

III. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Institucje i doktryny prawnopolityczne Stanów Zjednoczonych Ameryki. Zagadnienia wybrane. Zbiór studiów pod redakcją W. Sokolewicza, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1974, Ossolineum, ss. 589.

Na zbiór składają się następujące studia: Wiktora Osiatyńskiego, Koncepcja struktury władzy w Stanach Zjednoczonych Ameryki; Witolda Zakrzewskiego, Szczególne cechy amerykańskiego systemu partyjno-politycznego i ich geneza; Stanisława Geberta, Aktualne przemiany w Kongresie; Leszka Garlickiego, Sędziowie Sądu Najwyższego Stanów Zjednoczonych; Jerzego Wróblewskiego, Ideologia sądowego stosowania prawa w doktrynie amerykańskiej; Stanisława Pomorskiego, Z zagadnień prawotwórczej roli sądów amerykańskich; Krzysztofa Poklewskiego-Koziełła, „Due process of law”; Jerzego Godlewskiego, Wolność sumienia i rola związków wyznaniowych w Stanach Zjednoczonych Ameryki; Waława Szyszkowskiego Izolacjonizm amerykański; Wojciecha Sokolewicza, Teorię konwergencji. Pióra tego ostatniego autora jest także wstęp.

Potrzeba intensyfikacji badań nad doktrynami i instytucjami Stanów Zjednoczonych nie może być poważnie kwestionowana. Uzasadniają ją względy poznawcze jak i szeroko pojęte względy ideowe. Słusznie przypomniano w przedmowie książki, że USA jako największe mocarstwo świata kapitalistycznego wywiera duży wpływ na kształtowanie się polityki zachodniej, że instytucje amerykańskie ciągle stanowią wzorec dla innych państw kapitalistycznych, że — wreszcie — mit o doskonałości tych instytucji wspierany przez doktryny spełnia funkcje propagandowe daleko poza granicami amerykańskiego kontynentu. Wystarczająco to wiele jako legitymacja służąca pogłębieniu naszej wiedzy: staranne badanie faktów, rzetelna i wszechstronna ich ocena, a także prawidłowo sformułowane wnioski będą mogły być próbą „konfrontacji marksistowskiej wizji świata z wszelkimi koncepcjami niemarksistowskimi” (s. 6). Tym bardziej, że dorobek polskiej nauki prawa nie przedstawia się pod tym względem imponująco ani co do liczby opracowań, ani też co do podniesionego w nich zakresu badania. Syntetyczny charakter posiada jedynie książka Konstantego Grzybowskiego, pisana jeszcze w czasie wojny, świetna warsztatowo, intelektualnie ostra i inspirująca do dalszych badań, ale programowo będąca zaledwie zarysem problematyki. Dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych ukazało się kilka monografii, które myśli wybitnego uczonego rozwinęły. Należą do nich prace Kazimierza Nowaka o systemie prezydenckim i amerykańskich partiach politycznych oraz Waława Szyszkowskiego o sędzię najwyższym i konstytucyjnych prawach obywatelskich, wreszcie wartościowe choć węższe tematycznie monografie Kazimierza Opałka i Jerzego Wróblewskiego oraz Stanisława Pomorskiego. Nader skromnie przedstawia się literatura nauk pokrewnych: historii ogólnej, socjologii czy politologii.

Lektura książki wydanej pod egidą Instytutu Nauk Prawnych PAN, a przygotowanej przez zespół autorów pod kierownictwem profesora Wojciecha Sokolewicza, skłania do wielu przemyśleń. Większość tych refleksji poświadcza wysokie walory opracowań i częstokroć ich pionierski zgoła w nauce polskiej charakter. Pragnę jednak rozpocząć od uwagi nie pozbawionej — jak sądzę — odrobiny sceptycyzmu. Chodzi o koncepcję książki, a w szczególności o zakres tematyczny wyznaczony przez poszczególne jej części. Figurujący na okładce tytuł został częściowo zdezawuowany w dwóch podtytułach, z których jeden wskazuje na to, iż otrzymaliśmy

„zagadnienia wybrane”, drugi zaś określa całość jako „zbiór studiów”. Ten ostatni został wyjaśniony przez redaktora w zakończeniu przedmowy: „Książka i[...] jest zbiorem studiów napisanych przez dziesięciu ludzi, z których każdy stanowi autorską indywidualność. Nie było niczym zamiarem ograniczanie owej indywidualności, ujednoclanie podejścia do tematu bądź narzucanie określonej interpretacji i oceny faktów” (s. 8). I dalej: „Poglądy szczegółowe zawarte w poszczególnych opracowaniach mogą nawet różnić się między sobą. Każde studium stanowi odrębną całość i tylko tak powinno być traktowane”. Dowiadujemy się też, że tom stanowi „wstępne podejście do tematu”, „pierwsze jego przybliżenie”, jako że zamierzeniem autorów jest przygotowanie za parę lat już nie zbioru prac, ale „syntetycznej pracy zbiorowej poświęconej analizie i zwięzłemu przedstawieniu doktryn i instytucji prawno-politycznych Stanów Zjednoczonych”. Obecnie oddawana do rąk czytelnika książka stanowi więc „efekt nie tylko fragmentaryczny, lecz również — etapowy” (s. 7).

Można zadać sobie pytanie, czy praca nie została ogłoszona drukiem zbyt wcześnie, czy — szerzej — celowym jest publikowanie dzieł, które programowo nie zostały jeszcze doprowadzone do końca, których części składowe nie wiążą się jeszcze w całość, a cały sens druku sprowadza się do tego, że „krytyczna jego ocena pomoże w nadaniu właściwego kształtu dziełu finalnemu”? Rodzi się też pytanie o zakres obowiązków redaktora; wydaje się, że powinien on tak pokierować zespołem, by „zbiór studiów” uzyskał oblicze jednolite, możliwe wewnętrznym spójne. Tom nie robi wrażenia pracy zespołowej. Jestem przekonany o tym, że można było dać pełen wyraz indywidualności autorów przy jednoczesnym ujednocleniu podejścia do tematu.

Założenia wstępu nie pozostały bez wpływu na treść poszczególnych części książki; wielu autorów składa deklaracje na temat konieczności ograniczenia pola badawczego. I tak W. Osiatyński stwierdza, że zadaniem jego rozprawy „w żadnym wypadku nie jest również próba przedstawienia własnej, w pełni udokumentowanej koncepcji struktury władzy w Stanach Zjednoczonych. Wymagałoby to bowiem długich, wielopłaszczyznowych badań z zakresu ekonomii, socjologii, prawa konstytucyjnego i wielu innych dziedzin nauk społeczno-politycznych. Celem [...] rozprawy jest natomiast wykonanie pewnej pracy wstępnej do takich badań” (s. 11). W. Zakrzewski zastrzega się, że pominął „omawianie całej historii kształtowania formacji partyjnych w Stanach Zjednoczonych”, że „sięgając do przeszłości [...] starał się o wydobycie tylko tych zjawisk, które ocenia jako istotne dla kształtowania cech szczególnych współczesnego systemu, dokonując w tej mierze wyraźnie selektywnego wyboru” (s. 65). S. Gebert (autor studium o współczesnych przemianach w Kongresie) uznał za możliwe i stosowne zrezygnować z prezentacji „znanej ewolucji, która wpłynęła na zasadniczą zmianę roli Kongresu” (s. 146). J. Wróblewski podkreśla, że nie chce zajmować się „funkcjonowaniem sądów amerykańskich i stopniem, w jakim w praktyce jest ono zgodne z poszczególnymi typami ideologii” sądowego stosowania prawa w USA (s. 347). Również inni autorzy jak gdyby uchylają się od dostosowywania treści swych studiów do nadanych tym studiom tytułów. Tak więc S. Pomorski zastrzega się, iż nie jest jego zamiarem „pisanie wyczerpującego studium na temat rozległej i zawilej teoretycznej problematyki prawotwórstwa sądów amerykańskich” (s. 351), zaś piszący o izolacjonizmie amerykańskim W. Szyszowski stwierdza, iż nie postawił sobie za cel „przedstawienia odwrotnej strony medalu, a więc imperialistycznych cech amerykańskich doktryny politycznej” (s. 496).

Podsumowując: trudno oprzeć się wrażeniu, że recenzowana książka nie została należycie przygotowana do druku, że nie zadbano o należyte wyselekcjonowanie materiału, że zatem niedostatecznie jasno rysuje się jej koncepcja. Zgódźmy się bowiem co do tego, że dla pełniejszego pokrycia w treści zbioru ambitnego tytułu na okładce brak wielu klasycznych tematów, dotyczących — jak sądzę — w pierwszym

rzędzie podstawowych instytucji ustroju politycznego. Dotkliwie daje się odczuć brak opracowania konstytucyjnego i faktycznego stanowiska prezydenta USA (jako szefa administracji, jako naczelnego dowódcy sił zbrojnych, jako kierownika polityki zagranicznej, ośrodka dyspozycyjnego w zakresie życia gospodarczego, jako inspiratora ustawodawczej działalności Kongresu), a także funkcjonowania amerykańskiego systemu prezydenckiego. Można by się upominać o wykład na temat podstawowych instytucji administracji, miejsca Sądu Najwyższego w systemie ustrojowym USA. Przydałoby się opracowanie poświęcone federalizmowi amerykańskiemu, podziałowi kompetencji między władzami federalnymi a stanowymi, także ustrojowi władz lokalnych. Szkoda, że czytelnikowi nawet nie zasygnalizowano, jakie to tematy złożą się na przyszłe „dzieło finalne”.

Czy to oznacza, że ogłoszony pod redakcją Wojciecha Sokolewicza zbiór uważam za nieudany? Absolutnie nie. Wchodzące doń artykuły rzadko wprawdzie ściślej do siebie przystają, niemniej prezentują często poważną wartość naukową. Inspirują również tam, gdzie zasadniczo nie przynoszą nowego materiału; są bowiem rezultatem głębokich przemyśleń, pochodzą spod świetnych piór należących do czołowych znawców — amerykanistów w Polsce. W moim przekonaniu świeższe, nowocześniejsze są te opracowania, które poświęcono w większej mierze, doktrynom, aniżeli instytucjom czy praktyce politycznej.

Świetna jest praca inaugurująca cały zbiór, a mianowicie studium W. Osiatyńskiego na temat koncepcji struktury władzy w USA (także dostępu do niej i metod jej sprawowania). Zawarto w nim wszechstronną, wyzwoloną od formalnoprawnej egzegezy, analizę koncepcji demokracji liberalnej (najstarszej i najbardziej znanej teorii na temat sprawowania władzy politycznej w Stanach Zjednoczonych, dominującej w społeczeństwie amerykańskim w pierwszej połowie XIX stulecia, ale i w obecnym silnie podtrzymywanej — choć w zmienionej oprawie teoretycznej — przez środki propagandy masowej), teorii pluralizmu politycznego (przedstawiającej amerykański proces polityczny jako konkurencję, walkę i osiągnięcie kompromisów między dużą liczbą formalnych i pozaformalnych grup interesów), rozbiór i typologię koncepcji elitarnej struktury władzy w USA (wspartych na t.zw. „żelaznym prawie oligarchii” Roberta Nichelsa z 1911 r., wyprowadzających zjawiska polityczne z czystej teorii organizacji i psychologii społecznej, przy drugorzędnym znaczeniu czynnika ekonomicznego). Nader interesujące są, pionierskie na polskim gruncie, rozważania Osiatyńskiego, w których prezentuje on poglądy poszczególnych grup społeczeństwa amerykańskiego na temat rzeczywistej i postulowanej struktury władzy w Stanach Zjednoczonych.

Wysoko należy — moim zdaniem — ocenić studium Jerzego Wróblewskiego, choć niektóre zawarte w nim wątki znane są polskiemu czytelnikowi ze wcześniejszych prac tego autora. J. Wróblewski wyróżnia trzy typy ideologii sądowego stosowania prawa w USA. Traktując je jako odpowiedniki trzech typów ideologii występujących w systemach europejskich (ideologia związanej decyzji sądowej, ideologia swobodnej decyzji sądowej oraz ideologia praworządnej decyzji sądowej), ale zarazem w całej rozciągłości uwzględniając swoiste warunki, które wpływają na kształtowanie się ideologii na gruncie amerykańskim, omawia kolejno: ideologię formalnej decyzji sądowej (stanowiącej — jak dowodzi J. Wróblewski — wierny odpowiednik koncepcji pozytywistycznych w Europie), ideologię swobodnej decyzji sądowej (głoszoną przez realistów, badającą prawidłowości w działaniu sądów — rules of doing) oraz ideologię racjonalnej decyzji sądowej (również wyrosłą w powiązaniu z realizmem prawniczym, związaną z poglądem na to, jak przebiega proces sądowego stosowania prawa).

Poważne wartości zawiera — w moim przekonaniu — studium W. Sokolewicza, poświęcone teorii konwergencji. Stanowi ono pierwszą w polskiej literaturze naukowej próbę syntetycznego ujęcia tej teorii (ściślej: rodziny różnych teorii). Dał

autor jej rodowód, pokazał parantele, usystematyzował dotychczasowe sądy o przesłankach towarzyszących jej rozwojowi. Zobrazował powiązania teorii konwergencji z teorią „społeczeństwa przemysłowego” oraz koncepcjami dowodzącymi rzekomego spadku znaczenia ideologii w życiu współczesnych społeczeństw czy wręcz ich dezideologizacji. Nie potraktował teorii konwergencji jako doktryny wykończonoj, wewnętrznie spójnej, zamkniętej; ujął ją jako osnowę różnych konstrukcji teoretycznych, wyodrębniając m.in. następujące możliwości interpretacyjne: liberalno-demokratyczną, konserwatywną, inwersywną, agnostyczną i pseudodialektyczną. Przeprowadził w końcu wnikliwą krytykę tej teorii „upodobniającej ewolucji”, a zwłaszcza kruchość jej podstaw metodologicznych i jej antykomunistyczne motywacje.

Wiele nowego można odnotować przy lekturze pozostałych studiów. Sprawia to, że zbiór pod redakcją Wojciecha Sokolewicza w istotny sposób wzbogaca naszą literaturę o instytucjach i doktrynach współczesnego kapitalizmu. Z niecierpliwością będziemy czekać na ukazanie się „dzieła finalnego”.

Henryk Olszewski

I. Andrejew, W. Świda, W. Wolter, *Kodeks karny z komentarzem*, Warszawa 1973, Wyd. Prawnicze, ss. 1000.

W ostatnich kilku latach toczy się w Polsce ożywiona dyskusja na temat nauki polskiej, jej sukcesów i niedociągnięć, jej potrzeb i braków, oraz jej służebnej roli wobec społeczeństwa i państwa.

Dyskusja nie ominęła również nauki prawa i jej związków z praktyką prawniczą. W wymianie poglądów dość często stawia się nauce prawa zarzut jakoby w zbyt małym stopniu służyła praktyce, badała ją i udzielała niezbędnej pomocy, szczególnie w codziennej działalności sędziego, prokuratora, obrońcy, radcy prawnego. Zarzut sprowadza się do twierdzenia, że zazwyczaj prawnicze opracowania naukowe nie odpowiadają na nurtujące praktykę pytania; że język którym się posługują jest zbyt hermetyczny, a wnioski przeważnie oparte na spekulacjach myślowych, a nie wynikach badań empirycznych itp.

Na ogół uważa się, że do tych nielicznych wyjątków, kiedy nauka prawa służy bezpośrednią pomocą praktyce należy działalność glosatorska i komentatorska, a więc te przedsięwzięcia, od których nauka prawa bierze swój początek i które również w naszych czasach pełnią bardzo doniosłą rolę w objaśnianiu obowiązujących przepisów. Jej słabą stroną jest jednak to, że wiąże się ona ściśle z tekstem ustawy i wraz z jego zmianą traci swoją wartość, co szczególnie w okresach bezpośrednio poprzedzających uchwalenie nowych ustaw nie zachęca bynajmniej do ponoszenia tak wielkiego wysiłku jaki związany jest z opracowaniem komentarza. Fakt ten wyjaśnia w pewnym sensie dlaczego w Polsce do czasu uchwalenia nowego kodeksu karnego, nad którym prace kodyfikacyjne zapoczątkowano już w roku 1947, ukazał się w zasadzie jeden komentarz (wydany zresztą kilkakrotnie), „korzeniami” tkwiący w okresie międzywojennego dwudziestolecia.

Dopiero uchwalenie nowych kodyfikacji wyzwoliło tyle energii w przedstawicielach nauki prawa i praktyki, że komentarze zaczęły się „sypać jak z rogu obfitości”. I tak np. zaledwie po upływie czterech lat od wejścia w życie kodeksu karnego na półkach księgarskich ukazały się dwa, stojące na wysokim poziomie, komentarze. Oba komentarze są rezultatem zbiorowego wysiłku kilku autorów, oba zostały w całości lub części opracowane przez członków Komisji Kodyfikacyjnej. Oba napisane zostały w zdecydowanej większości przez osoby reprezentujące naukę prawa, co jak się wydaje powinno nie tylko złagodzić ostrze krytyki kierowane pod adresem nauki

prawa karnego, ale ponadto zaspokoić w pełni aktualne potrzeby na tego rodzaju opracowania.

Komentarz stanowiący podstawę niniejszej recenzji jest dziełem trzech autorów wybitnych przedstawicieli teorii prawa karnego. Nie jest on jednak dziełem wspólnym, ponieważ każdy z autorów samodzielnie opracował powierzoną mu część ustawy i za nią ponosi główną odpowiedzialność. Mimo to komentarz, przynajmniej pod względem formy i sposobu ujmowania poszczególnych problemów, stwarza wrażenie spójnego i jednolitego, na co jak się wydaje, nie miały wpływu wywarł fakt, że w toku pisania następowała wymiana poglądów. Podkreślają to we wstępie sami autorzy — nie ukrywając jednak — że każdy z nich reprezentuje określoną indywidualność naukową i dlatego usunięcie pewnych dysharmonii nie było możliwe, a nawet wskazane, gdyż doprowadziłoby do luk i do tego, że „zamiast barwnej konfrontacji wystąpiłaby szarość nic nie mówiącej neutralności”.

Takie podejście do pisania komentarza uzasadnione jest również tym, że wszystkim autorom przyświecał wspólny cel, napisanie komentarza „który służyłby nie tylko praktyce organów wymiaru sprawiedliwości i osobom uczestniczącym w pracach tych organów, ale by miał on również charakter naukowy w takich granicach, na jakie zezwala forma całego utworu”.

W związku z przedstawioną koncepcją wykładni obowiązujących przepisów rodzi się pytanie, czy w efekcie nie nastąpiło zachwianie proporcji zakresem informacji naukowej, a praktycznym potrzebami wymiaru sprawiedliwości; czy poziom i sposób przedstawienia tych informacji nie utrudni korzystania z komentarza osobom szczególnie zainteresowanym: sędziom, prokuratorom, obrońcom oraz czy reprezentowane przez poszczególnych autorów poglądy nie są sprzeczne z podstawowymi założeniami kodeksu oraz społecznym poczuciem sprawiedliwości.

O wyjątkowej aktualności przynajmniej niektórych z tych pytań najlepiej świadczy opinia, jaką sformułowali adwokaci w jednym z miast wojewódzkich na spotkaniu z przedstawicielem nauki prawa. Stwierdzili między innymi, że wymiar sprawiedliwości, na tle pewnych trudności i wątpliwości związanych z wejściem w życie nowych kodyfikacji (karnych i cywilnych), przeżywa pewien kryzys, któremu nauka nie umie zaradzić, gdyż nawet wydawane komentarze, przeznaczone przede wszystkim dla praktyków, nie zawsze napisane są przystępnie i jasno, a sposób objaśniania przepisów ogranicza się często do relacjonowania bezkrytycznie, bez należytej selekcji sprzecznych i nie zawsze odpowiadających duchowi kodeksu oraz zwykłemu poczuciu sprawiedliwości, orzeczeń SN, które w gruncie rzeczy są niczym innym jak tylko poglądami określonej grupy praktyków.

Niektóre z tych opinii mają wprawdzie charakter kontrowersyjny, ale przy ocenie wartości komentarza i jego przydatności dla potrzeb praktyki trzeba wziąć je pod uwagę. Przede wszystkim już na wstępie zaznaczyć należy, że recenzowanemu komentarzowi tego rodzaju zarzutów postawić nie można.

Autorzy recenzowanego komentarza nadali mu wprawdzie charakter opracowania naukowego, ale wiedza w nim nagromadzona w zasadzie nie wykracza poza granice dobrego podręcznika akademickiego.

Orzecznictwo SN jest wprawdzie cytowane obficie, bo komentarz w pierwszej kolejności powinien zapoznawać z zarysowującymi się w praktyce wymiaru sprawiedliwości tendencjami, ale jest ono należyście wyselekcjonowane i potraktowane tam gdzie są ku temu powody, wyłącznie jako materiał stanowiący podstawę dla wyrażenia przez autorów własnych poglądów, często kontrowersyjnych i odmiennych od poglądów reprezentowanych przez SN.

Również przyjęta forma komentowania przepisów nie budzi większych zastrzeżeń. Jest ona na ogół prosta i jasna, oparta na numerowanych, w miarę krótkich tezach, rozdzielonych odpowiednimi tytułami, ułatwiającymi szybkie odnalezienie poszukiwanego zagadnienia.

Ponadto w komentarzu znaleźć można zestawione obok siebie poglądy na ten sam temat, sformułowane i uzasadnione w ten sposób, że decyzja wyboru jednej z alternatyw jest w pełni zależna od czytającego. Klasycznym tego przykładem są np. rozważania na temat sprawstwa i współsprawstwa (s. 91 - 111).

Posługując się taką metodą autorzy wyszli z założenia, że powinno to zachęcić czytającego do własnych przemyśleń i do dokonania wyboru, „możliwości zaś wyboru — jak piszą — to dowód szacunku do tego, kto otworzy tę książkę”.

Z punktu widzenia praktyki wymiaru sprawiedliwości do niewątpliwych zalet należy zaliczyć także i to, że komentarz obejmuje swoim zasięgiem nie tylko obowiązujący kodeks karny, ale także k.k. z 1932 r. oraz przepisy wprowadzające, a zastosowany podział treści i kolejność omawiania poszczególnych problemów podporządkowane zostały układowi przyjętemu w komentowanych aktach prawnych.

Na nie mniejszą uwagę i pochwałę zasługują bogate wykazy bibliograficzne opracowane przez prof. W. Świdę oddzielnie dla każdego rozdziału, a tam gdzie to jest możliwe nawet do poszczególnego przepisu — oraz skorowidze, szczególnie skorowidz artykułowy, o którym nie zawsze się pamięta, a przecież umożliwia on szybkie i pełne zapoznanie się z całokształtem informacji na temat określonego przepisu.

Jednakże najbardziej interesujące — jak się wydaje — są materiały opracowane przez prof. Andrejewa w rozdziale wstępnym nt. przebiegu pracy nad projektem kodeksu karnego. Są to materiały opublikowane po raz pierwszy, a zawierają między innymi informacje na temat przebiegu prac nad projektem, zwłaszcza licznych zmian wprowadzonych do projektu Komisji Kodyfikacyjnej przez Prezydium tejże Komisji, Kolegium Ministerstwa Sprawiedliwości oraz Sejmową Komisję Wymiaru Sprawiedliwości. Dzięki tym informacjom można lepiej zrozumieć historię powstania niektórych przepisów, założenia na jakich zostały oparte oraz poznać czynniki, które wpłynęły na ich obecny kształt.

Wszystko to nie oznacza jednak, że komentarz jest dziełem na tyle doskonałym, iż nie można pod jego adresem formułować jakichkolwiek uwag.

Można by się na przykład zastanawiać, czy kilka pierwszych rozdziałów nie zawiera zbyt dużo informacji, których pełną znajomość każdy prawnik powinien wynieść ze studiów; czy w związku z tym niektóre tezy nie są zbyt obszerne i zbyt opisowe oraz czy są one niezbędne również z teoretycznego punktu widzenia. Do mankamentów można by również zakwalifikować zrezygnowanie z posługiwania się, w formie tytułu (przy każdym z komentowanych przepisów), odpowiednimi nazwami komentowanych instytucji oraz przestępstw tym bardziej, że tego rodzaju nazwa spełnia bardzo poważną rolę nie tylko w momencie poszukiwania odpowiedniego przepisu, ale również przy pamięciowym utrwalaniu jego treści, porozumiewaniu się itp. Wydaje się, że w następnych wydaniach brak ten należałoby koniecznie uzupełnić.

Bardziej szczegółowe zapoznanie czytelnika z komentarzem być może pozwoliłoby na uchwycenie jeszcze innych spraw i problemów. Tak szczegółowa ocena nie jest jednak celem niniejszej recenzji, gdyż przekształciłaby się ona w rozprawę polemiczną, dla której właściwszą formą jest artykuł.

Na zakończenie warto jak sądzę odnotować jeszcze jedną istotną sprawę.

W recenzowanym komentarzu wyróżnić można dwa wątki: teoretyczny i praktyczny. Wątek teoretyczny dominuje w części ogólnej, szczególnie w rozdziałach poświęconych ogólnym rozważaniom nad przestępstwem, natomiast wątek praktyczny — i tak być powinno — jest pierwszoplanowy przede wszystkim, w ramach części szczególnej. Dzięki temu, jak się wydaje *Komentarz* powinien zostać przyjęty z uznaniem przez praktykę, do której jest przede wszystkim adresowany i która w pierwszym rzędzie będzie z niego korzystała, chociaż może on spełniać również poważną rolę w kształceniu studentów i aplikantów.

W tych warunkach wydanie *Komentarza* w nakładzie 15000 egzemplarzy nie jest zbyt duże. Komentarz został wydany bardzo solidnie, zaś ładna szata graficzna dopełnia całości tego pożytecznego i bardzo potrzebnego wydawnictwa.

Aleksander Ratajczak

Z. Iwaszkiewicz, *Poręczenie społeczne jako środek zapobiegawczy*, Warszawa 1974, Wyd. Prawnicze, ss. 187.

Z olbrzymią satysfakcją należy odnotować ukazanie się na rynku wydawniczym pracy Z. Iwaszkiewicza *Poręczenie społeczne jako środek zapobiegawczy*. Jest to bowiem pierwsza monografia poświęcona instytucji procesowej, nieznaney uchylonemu kodeksowi postępowania karnego, która jest wyrazem wzrostu udziału czynnika społecznego w procesie karnym. Jednocześnie nie można tracić z oczu faktu, że pojawienie się tego środka zapobiegawczego jest obiektywnym złagodzeniem dolegliwości tych środków *in génère*. Stosowanie ich ma miejsce przed prawomocnym orzeczeniem sądu co do przedmiotu procesu, a uszczuplają one znacznie prawa obywatelskie podejrzanego. Skoro u podstaw stosowania środków zapobiegawczych tkwi zabezpieczenie prawidłowego toku postępowania (miernik efektywności), to każde uprawdopodobnienie, iż owa efektywność nie jest zależna mechanicznie od stopnia subiektywnej dolegliwości środka, może prowadzić do zmiany stosowania ich w praktyce.

Autor podzielił swą pracę na dwie zasadnicze części. Pierwsza ma charakter dogmatyczny i w znacznej mierze poświęcona jest analizie tekstu prawnego mającego związek z opracowywaną instytucją procesową. Część druga traktuje o stosowaniu poręczenia w praktyce.

Z. Iwaszkiewicz po omówieniu najważniejszych cech poręczenia społecznego (autor pisze o istocie i charakterze tego środka co, moim zdaniem, z metodologicznego punktu widzenia nie jest możliwe, wskazuje, że" przebiega ono w trzech zasadniczych etapach; zastosowanie (zespół czynności procesowych i faktycznych od powstania ewentualności pojawienia się tego środka zapobiegawczego do postępowania odwoławczego), realizacja i ocena przebiegu. Autor konsekwentnie trzyma się tego spojrzenia omawiając kolejno normatywne założenia stosowania poręczenia społecznego. Rozdział początkowy pokrywa się de facto z pierwszymi etapami omawia prawa oraz obowiązki uczestników postępowania w zakresie poręczenia społecznego oraz wykonywanie tego środka — dalej opisany jest etap drugi i trzeci. Rozważania dogmatyczne kończą się ukazaniem omawianej instytucji na tle rozwiązań kodeksowych dotyczących się przedstawiciela społecznego oraz innych poręczeń społecznych znanych prawu karnemu *sensu largo*. Z. Iwaszkiewicz jest konsekwentnym zwolennikiem wychowawczego charakteru tego środka zapobiegawczego, a to musi prowadzić do interpretacji rozszerzającej przepisów kodeksu postępowania karnego. Należy się zgodzić z autorem, że poręczenia osoby godnej zaufania nie można nazywać poręczeniem społecznym choćby dlatego, iż nie zakłada ono mobilizacji większej grupy ludzi powiązanej związkiem formalnym. Wątpliwości rodzą się jednak przy hierarchizacji zadań poręczenia społecznego. Autor stoi na stanowisku, że pierwszoplanowym celem jest „zapobieganie naruszeniu przez oskarżonego zasad współżycia społecznego oraz popełnianiu przez niego przestępstwa powtórnego, a przede wszystkim tego samego rodzaju". Zapobieżenie popełnieniu przestępstwa przez oskarżonego jest, jak się wydaje funkcją ukrytą wszystkich środków zapobiegawczych. Wysuwanie tego na pierwszy plan nie jest ani konieczne, ani nie znajduje oparcia w przepisach prawa. Prowadzić to może do konstruowania samoistnej pod-

stawy stosowania tych środków, jaką jest potrzeba rozpoczęcia resocjalizacji domniemanego sprawcy. Każde targnięcie się na dobro chronione przez normy prawa karnego jest czynem na tyle nagannym ze społecznego punktu widzenia, iż każdorazowo stwarza domniemanie konieczności rozpoczęcia zabiegów wychowawczych. Przesunięcie tego do samoistnych podstaw stosowania środków zapobiegawczych może doprowadzić w skrajnej postaci do sytuacji charakteryzującej się tym, iż liczba postępowań karnych prowadzonych *in personam* równać się będzie liczbie zastosowanych środków zapobiegawczych. Oddziaływanie na członków organizacji, a szczególnie tych, którzy popadli w konflikt z prawem, jest co najmniej moralnym obowiązkiem kolegów. Ale nie musi się to odbywać w majestacie środka zapobiegawczego. W momencie jednak pojawienia się podstawy procesowej istnieją przesłanki do jego stosowania. Proces wychowawczego oddziaływania powinien być prowadzony szalenie szeroko co do zakresu, a prawo karne procesowe zainteresowane jest jego wynikiem w dość wąskim zakresie (stawiennictwo i nieutrudnianie w inny sposób postępowania). Dopiero w momencie powstania kwestii sposobu reakcji karnej na udowodniony (podkr. rec. AW.) czyn zabroniony, pozostałe elementy wzajemnych stosunków poręczyciele-oskarżony wejdą w grę.

Drugą kwestią dyskusyjną jest zakres podmiotów uprawnionych do poręczenia za oskarżonego. Z. Iwaszkiewicz przekonująco dowodzi, że wymóg istnienia więzi członkowskiej pomiędzy poręczycielem a oskarżonym w wypadku poręczenia społecznego nie jest słuszny. Należy uznać, iż mamy do czynienia z wyraźną luką aksjologiczną, możliwą jednak do usunięcia jedynie drogą zmiany ustawy. Nie można przecież pod sformułowanie „od organizacji, której oskarżony jest członkiem” podkładać znaczenie „przede wszystkim od organizacji której oskarżony jest członkiem”, gdyż żadne reguły wykładni na to nam nie pozwalają.

Są to chyba jedyne kwestie dyskusyjne części dogmatycznej. Z resztą błyskotliwych i prowadzonych z ogromną żarliwością wywodów autora można się całkowicie zgodzić. Szczególnie interesujące są rozważania na temat wykonywania poręczenia, a zakwestionowanie koncepcji stosowania kar porządkowych wobec poręczyciela społecznego świadczy nie tylko o erudycji Z. Iwaszkiewicza.

Do głębokiej refleksji pobudza część empiryczna pracy. Można wyodrębnić w niej (tzn. pracy) dwie podstawowe linie rozumowania, oparte na wynikach badań nad stosowaniem poręczenia społecznego w powiecie dzierzoniowskim i województwie wrocławskim, a następnie badań ankietowych poświęconych poglądom na temat tej instytucji prawnej wśród osób związanych w ten czy inny sposób z jej stosowaniem. W pierwszej części z drobiazgowo przeprowadzonej analizy wynika wniosek tak oczywisty, iż wart jest wielokrotnego powtarzania. Za każdą instytucją procesową stoi człowiek ją stosujący, od którego pracy i zaangażowania zależy jej los. Liczba poręczeń społecznych w powiecie dzierzoniowskim jest rażąco duża i odbiega od tak zwanej średniej krajowej. Jest (a może był?) to chyba jedyny powiat w Polsce, w którym niekoronowanemu królowi środków zapobiegawczych, tymczasowemu aresztowaniu, zdjęto część korony. W przekonujący sposób dowiódł autor, że ta praktyka w niczym nie osłabiła procesowej i faktycznej sprawności postępowania, a efekty wychowawcze w świetle wyników badań są bezsporne. Dodatkowym i szalenie niewymiernym skutkiem tej praktyki jest wzrost zaangażowania społeczeństwa w zwalczaniu i zapobieganiu przestępczości, a także ułatwienie oskarżonemu przejścia procesu i wykonania kary w sposób możliwie jak najmniej naruszający psychikę.

W drugiej części badania ankietowe, którymi objęto prokuratorów, poręczycieli społecznych i opiekunów indywidualnych, potwierdziły *in génère* tezę o skuteczności tego środka zapobiegawczego.

Pracę kończą przejrzyście sformułowane wnioski co do dalszych losów tej instytucji procesowej. Nie można nie zauważyć, że poręczenie społeczne jest w prak-

tyce środkiem zapobiegawczym postępowania przygotowawczego, stosowanym dzięki zabiegom organizacyjnym prokuratorów. W postępowaniu sądowym nie występuje. Jednocześnie poręczyciele społeczni nie stają się przedstawicielami społecznymi na rozprawie, co nie jest zjawiskiem korzystnym. Autor recenzji w niepublikowanej jeszcze monografii „Przedstawiciel społeczny w polskim procesie karnym” doszedł do niezbyt może odkrywczego wniosku, że stosowanie w praktyce nowych instytucji procesowych, które charakteryzują się dwiema cechami łącznie: inicjatywą organów pozaprocesowych i fakultatywnością stosowania, jest niemożliwe bez szeroko zakrojonych pociągnięć natury organizacyjnej. Mają one pełnić rolę „pierwszego pchnięcia”. Być może praca Z. Iwaszkiewicza będzie podstawowym elementem tego pchnięcia przy poręczeniu społecznym, czego należy życzyć nie tylko autorowi tej książki.

Andrzej Wierciński

W. Ratyński, *Zaloga i jej organy w zarządzaniu*, Warszawa 1975, PWE, ss. 158.

W serii wydawniczej PWE pt. Biblioteka Dyrektora ukazała się kolejna pozycja — tym razem poświęcona problematyce miejsca i roli organów społecznego współzarządzania w organizacjach gospodarczych. Potrzeba takiej publikacji była wyraźnie odczuwana, zarówno w gronie praktyki gospodarczej jak i wśród przedstawicieli teoretycznych dyscyplin z zakresu organizacji i zarządzania. Podstawowym czynnikiem determinującym taką potrzebę jest wdrażanie w gospodarce uspołecznionej w szerokim zakresie nowego systemu ekonomiczno-finansowego. Doskonalenie metod zarządzania i planowania w organizacjach gospodarczych nie może bowiem pomijać tak istotnej sfery jaką jest społeczne współuczestnictwo załóg pracowniczych. Autor recenzowanego opracowania nie ograniczył jednak rozważań do kręgu aktualnie ujawniających się problemów współzarządzania w wielkich organizacjach gospodarczych. Pracę rozpoczyna rozdział I poświęcony przedstawieniu marksistowsko-leninowskiej koncepcji udziału załóg w zarządzaniu. Punkt widzenia klasyków został już wprawdzie dość wszechstronnie przedstawiony w polskiej literaturze (M. Hirszowicz, W. Morawski), nie oznacza to jednak braku celowości ujęcia tych zagadnień w recenzowanym opracowaniu. Praca W. Ratyńskiego, jak zresztą wiele innych opracowań z tego cyklu, adresowana jest głównie do kierownictw profesjonalnych w organizacjach gospodarczych. W gronie tym jak dotąd odczuwa się jeszcze niekiedy brak znajomości politycznego uzasadnienia, zawartego w marksistowskiej koncepcji udziału załóg w zarządzaniu. Przedstawiając pokrótce genezę i rozwój form samorządności robotniczej w Polsce, autor trafnie wskazuje na polityczny wyraz, jaki idea znalazła w programie KPRP i KPP w okresie międzywojennym. Nie zawsze bowiem ten etap kształtowania się poglądów politycznych w kwestii samorządności robotniczej był w dostatecznym stopniu wyeksponowany.

Ciekawych ustaleń dokonuje autor w rozdziale II pracy, koncentrując uwagę na społecznym charakterze przedsiębiorstwa socjalistycznego. Dobitnie akcentuje nie zawsze w praktyce uświadamianą rację, iż „przedsiębiorstwo funkcjonuje w warunkach ustrojowych, w których zaspakajanie potrzeb społeczeństwa jest celem, a realizacja zadań gospodarczych środkiem jego osiągnięcia” (s. 36). Rozwinięciem tej generalnej zasady działania przedsiębiorstwa socjalistycznego jest wyodrębnienie podstawowych funkcji przedsiębiorstwa tj.: funkcji organizatorsko-gospodarczej, społeczno-politycznej, kulturalno-oświatowej i socjalno-bytowej. Autor wnikliwie omawia istotę, treść oraz instytucjonalne gwarancje realizacji tych funkcji socjalistycznego przedsiębiorstwa. Przedstawiając przesłanki uczestnictwa załóg pra-

cowniczych w zarządzaniu, autor w szczególności eksponuje charakter socjalistycznej własności ogólnonarodowej mienia przedsiębiorstwa wskazując, że załogi przejęły od społeczeństwa „uprawnienie do współwładania dobrami społecznymi” (s. 61). Nie mniej doniosłe znaczenie posiada też funkcja załogi jako „podstawowego czynnika wytwórczego” (s. 61). Trafnie też zwraca autor uwagę na rosnącą rolę aktywności załóg pracowniczych w warunkach coraz wyraźniejszej ekonomizacji systemu zarządzania gospodarką narodową. Współgospodarzenie ze strony załóg pracowniczych staje się jednym z elementów warunkujących skuteczność wdrażania zasad rachunku ekonomicznego i rozrachunku gospodarczego. Rozdział IV opracowania przedstawia rolę i funkcje kierownictwa profesjonalnego w przedsiębiorstwie. Autor charakteryzuje funkcje zarządzania spełniane przez to kierownictwo w dość tradycyjnym układzie: przewidywania, organizowania, motywowania i kontrolowania. Rozważania tego rozdziału w zasadzie nie wykraczają poza znane już ustalenia współczesnej teorii organizacji i zarządzania. Wydają się one jednak celowe dla przedstawienia na ich tle miejsca i roli organów przedstawicielskich załogi w zarządzaniu. Autor nie zawęży jednak rozważań do instytucjonalnie ujętej formy samorządu robotniczego. Zakres jego zainteresowań obejmuje również pozycję i zadania komitetu zakładowego PZPR, organizacji związkowej, organizacji młodzieżowej oraz stowarzyszeń naukowo-technicznych funkcjonujących w przedsiębiorstwie. Na szczególną uwagę zasługują rozważania (s. 106 i n.), w których określono wzajemne relacje, zasady współdziałania i kierunki oddziaływania poszczególnych ogniw społecznego systemu współzarządzania oraz ich stosunek do kierownictwa przedsiębiorstwa. Pewne wątpliwości może tylko budzić teza, iż podmioty zarządzania: administracyjny i społeczny „są sobie wzajemnie podporządkowane” (s. 107). Wynikające ze stosunku pracy podporządkowanie w toku wykonywania pracy, a podporządkowanie w ramach członkostwa organizacji politycznych i społecznych, odbywają się bowiem, na zupełnie odmiennych płaszczyznach. Stawiana bez szerszego omówienia teza o wzajemnym podporządkowaniu mogłaby niekiedy sugerować możliwość stosowania przez te podmioty wobec siebie konsekwencji służbowych, partyjnych, czy związkowych w określonych konkretnych sprawach. To natomiast musiałyby prowadzić do dezintegracji systemu zarządzania w przedsiębiorstwie, a co najmniej nie sprzyjałyby jego jednolitości.

Szczegółowe uwagi poświęca autor w rozdziale V systemowi samorządu robotniczego i kierunkom jego działania. Omawiając w miarę wnikliwie sferę kompetencji i zakres obowiązków organów samorządu robotniczego autor nie ustrzegł się pewnej jednostronności ujęcia omawianych zagadnień. Chodzi tu o zbyt statyczne, nieraz dosłownie przejęte z ustawy z 20 XII 1958 r. formułowanie poszczególnych uprawnień organów samorządowych. W takich sferach działania jak planowanie, czy organizowanie pracy przedsiębiorstwa od chwili ukazania się tej ustawy przeprowadzono wiele korekt zarówno w aktach normatywnych, jak też nieco odmiennie ukształtowała się praktyka gospodarcza. Dotyczy to zarówno metodologii kształtowania planu przedsiębiorstwa, jak również kontroli jego realizacji. Te m.in. zagadnienia, a przede wszystkim rola w tej mierze organów samorządu robotniczego, są obecnie przedmiotem dyskusji i wymagają dalszych przemyśleń i dopracowań. Należy ich rezultatów oczekiwać w zapowiedzianej już nowej ustawie o organizacjach gospodarczych i przedsiębiorstwach państwowych. Nieco zbyt wąsko (s. 130 - 132) ujął też autor bogatą przecież problematykę wzajemnych stosunków pomiędzy dyrektorem przedsiębiorstwa, a organami samorządu robotniczego, tym bardziej, że właśnie kierownicy przedsiębiorstw są adresatami recenzowanej publikacji. Trafnie zwraca autor uwagę, iż „aktywność samorządu robotniczego na ogół jest niedostateczna” (s. 135). Źródłem tego stanu rzeczy upatruje w błędnej interpretacji przepisów oraz niewłaściwej praktyce ich stosowania. Trudno w krótkiej wypowiedzi ustosunkować się do wszystkich przytaczanych przez autora przejawów trudności

funkcjonowania samorządu robotniczego. Tym niemniej nie budzi wątpliwości fakt iż zbyt częste jeszcze nierespektowanie normatywnych kompetencji, brak przeświadczenia części kierownictwa administracyjnego o niezbędności współdziałania z samorządem robotniczym mają w tej mierze decydujące znaczenie. W ostatnim, VI rozdziale pracy autor koncentruje uwagę na roli i pozycji załóg oraz ich organów przedstawicielskich w warunkach zmian w funkcjonowaniu gospodarki. Autor zwraca szczególną uwagę na powstające, w wyniku wdrażania nowego systemu ekonomiczno-finansowego, możliwości wzrostu aktywności organów społecznego współzarządzania. Zwiększenie stopnia samodzielności organizacji gospodarczych sprzyja bowiem rozszerzeniu sfery oddziaływania organów samorządowych. Jest tak m.in. w dziedzinie kształtowania i kontroli polityki płac w przedsiębiorstwie oraz w zakresie gospodarowania celowymi funduszami przedsiębiorstwa tj. funduszem nagród, socjalnym oraz mieszkaniowym. Dostrzega też autor konieczność przeprowadzenia zmian strukturalnych w organizacji samorządu robotniczego. Jak dotąd bowiem struktura ta jest w znacznym stopniu niedostosowana do organizacji większości jednostek inicjujących, a szczególnie tych, które przyjęły postać kombinatów oraz zjednoczeń przemysłowych. Przedstawiona przez autora propozycja (s. 151 - 154) objęcia oddziaływaniem organów samorządowych (KSR i jego prezydium) również, szczebla zarządu wielkiej organizacji gospodarczej zasługuje na uznanie. Jej realizacja służyłaby bowiem objęciu społecznym współzarządzaniem całości organizacji gospodarczych, a nie tylko wycinkowych kwestii w ramach składowych jednostek organizacyjnych.

Ukazanie się recenzowanej pracy jest z całą pewnością cennym przyczynkiem do upowszechnienia i rozwiązywania różnorodnych problemów związanych z wdrażaniem nowego systemu ekonomiczno-finansowego. Konieczne są bowiem w tej mierze zarówno zgłaszane przez doktrynę, jak i praktykę gospodarczą nowe propozycje rozwiązań ekonomicznych i prawno-organizacyjnych.

Zdzisław Niedbala

K. Michałowska-Gorywoda, *Podjęmowanie decyzji w EWG. Teoria i praktyka*, Warszawa 1974, KiW, ss. 314.

Problematyka prawna EWG od chwili powstania tej wspólnoty interesuje polską naukę prawniczą. Pierwsze opracowania z tego zakresu wyszły m.in. spod pióra autora tej recenzji¹, potem zajmowano się nią bądź na tle organizacji międzynarodowych w ogóle, bądź poświęcając wspólnotom specjalne opracowania. W pierwszej grupie na wymienienie zasługują prace Zbigniewa Klepackiego i Wojciecha Morawieckiego², w drugiej Renaty Sonnenfeld³. Ostatnio polska literatura naukowa wzbogaciła się o wartościową pozycję z zakresu problematyki wspólnot europejskich. Jest nią monografia Krystyny Michałowskiej-Gorywody pt. *Podjęmowanie decyzji w EWG*. Zgodnie z tytułem autorka zajęła się jednym z najważniejszych problemów mechanizmu działania organizacji międzynarodowych, a mianowicie samym procesem podejmowania uchwał.

Monografia składa się z dwóch części, o różnym znaczeniu i objętości. Pierwsza,

¹ Por. np. A. Całus, *Charakter prawny Wspólnot Europejskich*, Państwo i Prawo, 1962, nr 4, A. Całus, *Znaczenie Wspólnot Europejskich dla rozwoju organizacji międzynarodowych*, Przegląd Zachodni, 1963, nr 2.

² Por. np. z. Klepacki, *Zachodnioeuropejskie Zgromadzenia Międzyparlamentarne*, Warszawa 1967; W. Morawiecki, *Funkcje organizacji międzynarodowych*, Warszawa 1971.

³ Por. np. R. Sonnenfeld, *Ograniczenia kompetencji państw Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej*, Warszawa 1973.

mniejsza w swych rozmiarach, ma charakter teoretyczny. Zawarta w niej jest jasna i zarazem jak dotąd w polskiej literaturze najpełniejsza analiza postanowień traktatu EWG w zakresie spraw instytucjonalnych związanych z podejmowaniem uchwał. Zarysowane ramy instytucjonalne są w części drugiej przedstawione od strony praktyki, stąd część ta jest o wiele bardziej bogata zarówno objętościowo jak i pod względem treści. Punkt centralny obu części stanowią rozdziały analizujące miejsce Rady Ministrów i Komisji w procesie podejmowania decyzji. Autorka uznała bowiem słusznie, że są to organy, które, zarówno według modelu traktatowego jak i w praktyce, mają największe i decydujące znaczenie w tym procesie.

Prezentacja modelu podziału kompetencji organów EWG, przyjętego w traktacie w ramach mechanizmu podejmowania decyzji, poprzedzona jest interesującą analizą pojęcia decyzji w organizacji międzynarodowej. Autorka przeprowadza tu również klasyfikację i analizę prawną uchwał przewidzianych traktatem EWG. Dwa stwierdzenia zasługują na szczególne podkreślenie. Z jednej strony trafna definicja pojęcia decyzji organizacji międzynarodowej, przez którą autorka rozumie „wszystkie akty będące formalnym wyrazem woli jej organów, mające na celu realizację zadań wyznaczonych przez” akt założycielski danej organizacji (s. 18). Z drugiej pogląd poparty praktyką, według którego o skuteczności decyzji organizacji międzynarodowych decyduje „przede wszystkim postawa państw członkowskich wobec danej decyzji, a nie charakter tej decyzji” (s. 35).

Autorka ma niewątpliwie rację, że „w praktyce o wiele ważniejsze jest to czy państwa członkowskie widzą własny interes w stosowaniu się do decyzji podjętej przez organa organizacji, niż to czy decyzja ta ma moc wiążącą, czy też pozbawiona jest tej cechy” (s. 35-36). Tego stwierdzenia nie można jednak interpretować w ten sposób, że prawny model mechanizmu podejmowania decyzji, obejmujący ich klasyfikację i podział między organami, nie stanowi jednego z podstawowych elementów samego procesu podejmowania decyzji. Gdyby bowiem czynniki prawne nie miały tak zasadniczego znaczenia, nie doszłoby do kryzysu instytucjonalnego w EWG i „cichej rewizji” samego mechanizmu podejmowania decyzji ustalonego dotychczasowymi postanowieniami traktatu.

Autorka w całości pracy w pełni docenia znaczenie instytucjonalnego modelu podejmowania decyzji. Natomiast konsekwencją wyżej przedstawionej opinii jest prawdopodobnie to, że nie bada bliżej praktycznego znaczenia różnic między poszczególnymi rodzajami decyzji i nie wysuwa pełniejszych wniosków na temat posługiwania się w praktyce każdym z tych rodzajów. Chodzi tu zwłaszcza o rozróżnienie decyzji w zależności od ich charakteru prawnego.

In instytucjonalny model podejmowania decyzji nie służy autorce jako cel sam w sobie, to znaczy do przeprowadzenia analizy konstrukcji prawnej tego modelu zastosowanego w ramach EWG na tle mechanizmów podejmowania uchwał w innych organizacjach międzynarodowych. Autorka ustala jego treść tylko dlatego, ponieważ bez niego nie może zbadać sposobu w jaki przebiega proces podejmowania decyzji w EWG. Przyjęcie takiego założenia powoduje, że część pierwszą należy przede wszystkim oceniać z punktu widzenia trafności oddania traktatowego mechanizmu podejmowania decyzji, a nie w świetle teorii organizacji międzynarodowych w ogóle.

Analizując instytucjonalny model podejmowania decyzji przewidziany w traktacie EWG autorka jasno i precyzyjnie przeciwstawia generalną właściwość wydawania wszystkich rodzajów decyzji przyznaną Radzie Ministrów oraz jej prawo do ostatecznej decyzji w większości spraw związanych z funkcjonowaniem Wspólnego Rynku, ograniczeniu własnych kompetencji Komisji do podejmowania decyzji wiążących wyłącznie w zakresie spraw wyliczonych w traktacie. Autorka szczególnie szeroko zajęła się inicjującą rolą Komisji, faktem, że Rada Ministrów nie może podjąć w wielu ważnych kwestiach decyzji bez uprzedniego wniosku Komisji, wi-

dząc w tym najistotniejszy element podziału kompetencji między Radą i Komisją w procesie podejmowania decyzji.

Gruntowna analiza postanowień traktatu, uzupełniona znajomością bogatej literatury na temat wspólnot europejskich pozwala autorce na właściwe przedstawienie modelu podejmowania decyzji w ramach EWG. Najważniejsze miejsce w tym modelu przyznano Radzie Ministrów, organowi składającemu się z przedstawicieli państw członkowskich, natomiast rola Komisji, organu formalnie niezależnego od tych państw, sprowadza się głównie do roli czynnika inicjującego działalność Rady Ministrów. Istotą analizowanego modelu jest zatem współdziałanie Rady Ministrów z Komisją, z wyraźną przewagą znaczenia organu, w skład którego wchodzi przedstawiciele państw członkowskich. Dwa pozostałe podstawowe organy EWG — Zgromadzenie i Trybunał — zostały tylko w sposób ograniczony włączone do mechanizmu podejmowania decyzji. Zgromadzenie posiada głównie zadania opiniodawcze i to wyłącznie w sprawach wyraźnie przewidzianych postanowieniami traktatu. Funkcje Trybunału są ze swej istoty o dużym znaczeniu, nie dotyczą one jednak wprost podejmowania decyzji, ale sprowadzają się do czuwania nad tym, aby proces ich podejmowania pozostawał w zgodzie z postanowieniami traktatu EWG.

Najważniejsze miejsce w całości rozważań zajmuje część druga, w której autorka w oparciu o bogaty materiał z praktyki dochodzi do szeregu ważnych stwierdzeń odnośnie do samego procesu podejmowania decyzji w ramach EWG. Na szczególną uwagę zasługują rozdziały poświęcone roli Komisji (rozd. V) i Rady Ministrów (rozd. VI) w procesie podejmowania decyzji. Konfrontacja modelu traktatowego z praktyką wykazuje, że czynnik rządowy jaki reprezentuje Rada Ministrów znacznie wzmocnił swą i tak już zasadniczą pozycję w ramach mechanizmu podejmowania decyzji. To wzmocnienie nastąpiło kosztem Komisji, jej rola uległa bowiem wyraźnemu ograniczeniu, nawet w porównaniu z rozwiązaniami przewidzianymi przez traktat. Komisja podejmowała wprawdzie różne akcje na rzecz wzmocnienia swej pozycji, które początkowo, ze względu na jej stały biurokratyczny aparat, prowadziły do zamierzonych celów, wywołało to jednak z czasem zdecydowaną reakcję Rady Ministrów i doprowadziło do poddania Komisji w praktyce jej funkcjonowania skutecznej kontroli ze strony państw członkowskich. Dla tej kontroli wykształciły się nawet specjalne formy instytucjonalne, jak np. komitety zarządzające czy reglamentacyjne. Sama Rada Ministrów uniezależniła się natomiast od biurokratycznego aparatu Komisji przez rozbudowanie własnych ram organizacyjnych w postaci Komitetu Stałych Przedstawicieli.

Wartość rozważań na temat roli Komisji i Rady Ministrów w procesie podejmowania decyzji nie ogranicza się do konfrontacji modelu przewidzianego w traktacie EWG z tym co dzieje się w praktyce. Niezależnie od przedstawionych już wniosków, zawierają one precyzyjne omówienie sposobu w jaki dochodzi do podjęcia konkretnej decyzji. Autorka bada poszczególne etapy w procesie podejmowania decyzji. Czynności Komisji są przedstawione z punktu widzenia takich spraw jak treść projektu decyzji oraz wybór właściwego wariantu takiego projektu i momentu jego przedłożenia Radzie Ministrów. Natomiast w przypadku Rady największej miejsca poświęcono jej sesjom i czasu ich trwania. Autorka przeprowadza również interesującą analizę Komisji jako aparatu biurokratycznego, wskazując na to, że mimo niezależnego charakteru jej członków, w praktyce zawsze pamięta się o tym, aby była zachowana równowaga reprezentacji narodowych w składzie i kierownictwie Komisji (s. 91 i nast.).

Podobnie jak w części modelowej autorka poświęca odrębny rozdział roli innych organów w procesie podejmowania decyzji (rozd. VII). Z zawartych w nim rozważań wynika, że Zgromadzenie czyni wiele starań, często przy poparciu Komisji, w celu zwiększenia w praktyce swego znaczenia przy podejmowaniu decyzji

w ramach EWG. Państwa członkowskie przeciwdziałają, jak dotąd skutecznie, wszelkim tego typu poczynaniom. Podobnych aspiracji jak Zgromadzenie nie ma natomiast Trybunał, który w bardzo małym zakresie wykorzystuje w praktyce przyznane mu kompetencje w zakresie czuwania nad zgodnością procesu podejmowania decyzji z postanowieniami traktatu EWG. Autorka już w części modelowej wskazywała na niewielką rolę specjalnych komitetów przewidzianych traktatem lub powołanych na jego podstawie. W praktyce znaczenie takich komitetów, wśród których znajduje się np. Komitet Ekonomiczno-Społeczny nie ulega wyraźnemu zwiększeniu w procesie podejmowania decyzji.

Autorka wykazuje w opracowaniu, że proces podejmowania decyzji jest o wiele bardziej bogaty, niż sam model traktatowy. Świadczą o tym interesujące rozważania na temat międzynarodowych i krajowych grup nacisku zawarte w rozdziale VIII. Autorka przedstawia podstawowe grupy nacisku reprezentujące poszczególne grupy interesów ekonomiczno-społecznych zarówno w skali międzynarodowej jak i krajowej, a następnie bada możliwości ich oddziaływania i samo oddziaływanie na organy EWG w procesie podejmowania decyzji. Praktyka dowodzi, że grupy międzynarodowe, odpowiednio do swych możliwości, wpływają na organy formalnie niezależne od państw członkowskich, a więc na Komisję. Natomiast sferą oddziaływania grup krajowych są z jednej strony same państwa członkowskie, z drugiej Rada Ministrów.

W całości monografii bardzo ważną rolę spełniają dwa ostatnie rozdziały. Pierwszy z nich służy autorce do ustalenia, jaki wpływ na traktatowy model podejmowania decyzji wywarł kryzys instytucjonalny, przez który przeszła EWG w związku z trudnościami jakie wystąpiły przy ustalaniu zasad wspólnej polityki rolnej (rozdz. IX). W drugim autorka zastanawia się nad skutkami, jakie może wywrzeć na proces podejmowania decyzji w ramach EWG zarówno rozszerzenie zasięgu geograficznego Wspólnoty na trzy nowe państwa, w tym zwłaszcza Wielką Brytanię, jak i budowa unii ekonomiczno-monetarnej (rozdz. X).

Źródła kryzysu autorka widzi słusznie w sprzecznościach gospodarczo-politycznych między Francją a RFN. Te sprzeczności są przedstawione w sposób jasny i przekonujący. To co jest dla dalszego mechanizmu podejmowania decyzji w tym przypadku najważniejsze, to znaczenie tzw. Protokołu Luksemburskiego, który w styczniu 1966 r. zakończył kryzys, nie eliminując rzecz jasna samych sprzeczności. Protokół ograniczył te postanowienia przewidziane traktatem, które osłabiały kontrolę poszczególnych państw członkowskich zarówno wprost jak i przez Radę Ministrów w procesie podejmowania decyzji. Ograniczenie dotyczyło tych postanowień, według których Rada Ministrów ma wraz z realizacją okresu przejściowego przechodzić przy podejmowaniu decyzji od zasady głosowania jednomyślnego w kierunku głosowania większością głosów. Przyjęcie zasady, że nie można przegłosować państwa, którego żywotne interesy są dotknięte daną decyzją, stanowi w ujęciu autorki jeden z ważniejszych dowodów na to, iż nie rozwiązania formalne, ale zgoda państw na decyzję o określonej treści jest najważniejszym elementem procesu podejmowania decyzji i jego efektywności. Jednocześnie Protokół Luksemburski położył w istotnej mierze kres poczynaniom Komisji w kierunku z reguły nieformalnego wzmacniania swej pozycji (np. aspiracje do wyłącznej reprezentacji EWG w stosunkach międzynarodowych). Stąd uznano za niezbędne ustalenie tzw. „kodeksu dobrego sprawowania się” dla Komisji. Autorka uważa Protokół za „cichą rewizję traktatu”. A skutki tej rewizji widzi we wzmacnieniu czynników rządowych i zmniejszeniu roli Komisji w procesie podejmowania decyzji.

Rozważania na temat znaczenia realizacji unii ekonomiczno-monetarnej i rozszerzenia Wspólnoty na nowe państwa stanowią w dużej mierze stawianie pewnych tez, trudno bowiem jeszcze przewidzieć jaki będzie rzeczywisty wpływ tych

wydarzeń. Z jednej bowiem strony w chwili ukazania się opracowania występowały wątpliwości w sprawie dalszego udziału Wielkiej Brytanii w EWG, z drugiej, jak wykazuje sama autorka, nie zostały jak dotąd zachowane ważniejsze etapy przewidziane dla wstępnej realizacji unii ekonomiczno-monetarnej. Autorka skłania się jednak do poglądu, że zwiększenie ilości i rozszerzenie geograficzne powinno w przyszłości doprowadzić do konieczności głosowania większościowego, a tradycje parlamentaryzmu angielskiego mogą przyczynić się do zwiększenia roli Zgromadzenia (Parlamentu Europejskiego). Pierwsza obserwacja wydaje się być słuszną, choć z ogólnych założeń autorki wynika, że taka jednomyślność musi nadal pozostać zasadą, aby decyzje były w pełni skuteczne. Natomiast można mieć pewne wątpliwości co do wpływu angielskiego parlamentaryzmu. Nie należy bowiem zapominać, że w tym przypadku chodzi o parlament międzynarodowy, a Wielka Brytania jest właśnie tym państwem, które przyczyniło się do zastosowania w ramach Rady Europy koncepcji zgromadzenia międzyparlamentarnego pozbawionego rzeczywistych kompetencji wobec państw członkowskich. Zajmując się skutkami realizacji unii ekonomiczno-monetarnej autorka uważa, że wraz z nią powinno dojść do wzmocnienia w procesie podejmowania decyzji roli czynników formalnie niezależnych od państw członkowskich, zwłaszcza Komisji i Zgromadzenia. Teza ta jest w zasadzie słuszną, stawiając ją nie można jednak pominąć dotychczasowej praktyki w procesie podejmowania decyzji, z której wynika, że każda tendencja w kierunku wzmocnienia tych czynników musi napotkać zdecydowany opór państw członkowskich, zarówno wprost jak i przez Radę Ministrów.

Monografia Krystyny Michałowskiej-Gorywody stanowi przykład takich rozważań prawniczych, w których treść konkretnych rozwiązań ustala się poprzez mechanizm ich działania. Stosowanie takiej metody jest szczególnie wskazane w przypadku prowadzenia badań nad konstrukcjami prawnymi przewidzianymi dla stosunków międzynarodowych. Istota poszczególnych rozwiązań prawnych w sferze tych stosunków zależy bowiem w głównej mierze od sposobu ich realizacji ze strony suwerennych państw. Wyniki badań autorki nad procesem podejmowania decyzji w ramach EWG w pełni potwierdzają prawidłowość przyjętej metody. Autorka wykazała, że treść obowiązujących w tym procesie schematów nie jest wyznaczona formalnymi rozwiązaniami przyjętymi w traktacie, ale tym co dzieje się w praktyce na bazie tych rozwiązań. Ten typ badań powinien znajdować coraz szersze zastosowanie w nauce organizacji międzynarodowych, zwłaszcza w przypadku kiedy ich przedmiotem są organizacje o charakterze integracyjnym, takie jak EWG czy RWPG.

Monografia *Podjęcie decyzji w EWG* zawiera wiele wartościowych przemyśleń i bogaty zestaw wiadomości. Zapoznanie się z tymi przemyśleniami i wiadomościami stwarza możliwość prawidłowego zrozumienia tego, co dzieje się aktualnie w ramach EWG. Autorka wykorzystała w pracy szeroki materiał źródłowy w zakresie literatury i dokumentów. Te ostatnie pochodzą głównie od samej Europejskiej Wspólnoty Gospodarczej.

Andrzej Calus

I. I. Łukaszuk, *Międzynarodno-prawowe regulowanie międzynarodowych stosunków*, Moskwa 1975, Izd. Międzynarodnyje Otnoszenija, ss. 175.

Nowe problemy stawiane przez praktykę przed nauką prawa międzynarodowego wymagają rozwiązywania kompleksowych zagadnień z zakresu metodologii oraz metodyki i techniki badań naukowych. Zrozumiałe jest w związku z tym, że

radziecka nauka prawa międzynarodowego zwraca na te zagadnienia uwagę coraz większą¹. Najnowszą pracą teoretyczno-prawną z tego zakresu jest recenzowana monografia I. I. Łukaszuca².

W złożonej z pięciu części książce autor omawia zagadnienia wzajemnego oddziaływania prawa międzynarodowego i stosunków międzynarodowych. Wychodząc z założenia, że istniejące prawo międzynarodowe jest obiektywnie konieczne dla zagwarantowania normalnego funkcjonowania rozwijających się i coraz bardziej złożonych stosunków między państwami, autor dokonuje analizy roli i znaczenia systemu prawnomiędzynarodowej regulacji tych stosunków. Prawnomiędzynarodowa regulacja uważana być może, zdaniem autora, za realizowane wspólnie przez państwa ukierunkowane oddziaływanie na stosunki międzynarodowe w celu zabezpieczenia własnych interesów narodowych, jak i wspólnych interesów całej społeczności międzynarodowej.

Instrumentem tak określonego działania jest prawo międzynarodowe, a u podstaw całego systemu prawnomiędzynarodowej regulacji znajduje się suwerenna władza państwa.

Prawo międzynarodowe jest nie tylko zasadniczym instrumentem oddziaływania na stosunki międzynarodowe; normy tego prawa stanowią wzorce określonego postępowania państw, koniecznego dla zapewnienia prawidłowego funkcjonowania różnorodnych więzi w instytucjonalnych systemach społeczności międzynarodowej. Szczególne znaczenie mają standarty postępowania zawarte w podstawowych zasadach prawa międzynarodowego, stanowiących dziś kluczową podstawę regulacji stosunków między państwami³. Proces prawnomiędzynarodowej regulacji stosunków między państwami obejmuje, zdaniem autora, dwie zasadnicze sfery: regulowaną i regulującą.

Sfera regulowana, a więc przedmiot regulacji, to system współczesnych stosunków międzynarodowych. Poznanie i właściwa ocena specyfiki tych stosunków decydują w dużej mierze o efektywności całego procesu regulacji.

Sfera regulująca, to system środków prawnomiędzynarodowego oddziaływania na całokształt stosunków między państwami. Prawo międzynarodowe odgrywa wśród tych środków rolę zasadniczą. Podstawowe znaczenie dla prawidłowego funkcjonowania instytucji w ramach sfery regulującej obie fazy w zakresie polityki prawa, a więc zarówno stanowienie, jak i stosowanie prawa międzynarodowego.

Przeprowadzając w dalszym ciągu analizę funkcjonowania prawnomiędzynarodowej regulacji, autor zwraca uwagę na znaczenie zasadniczych elementów systemu, podkreślając, że:

- podmiotami regulacji są suwerenne państwa, działające indywidualnie lub zbiorowo;
- przedmiot regulacji stanowią stosunki wzajemne między tymi państwami;

¹ Zasygnalizować trzeba następujące prace z tego zakresu: Liewin D. B., *Mietodologija sowietshoj nauki międunarodnogo prawa*, Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo, 1969, nr 9; oraz tegoż, *Osnownyje problemy sowriemennogo międunarodnogo prawa*, Moskwa 1958, i *Aktualnyje problemy teorii międunarodnogo prawa*, Moskwa 1974, a także: Baskin J. J., Feldman D. I., *Międunarodnoje prawo (problemy mietodologii)*, Moskwa 1971.

² Jest to druga praca I. I. Łukaszuca z zakresu problematyki prawnomiędzynarodowej regulacji stosunków międzynarodowych. Poprzednia: *Otnoszenija mirnogo sosiszczestwowanija i międunarodnoje prawo (Problemy międunarodno-prawnogo regulirowanija)* zrecenzowana została w Sprawach Międzynarodowych, 1975, nr 11, s. 153 - 154.

³ Rozwój prawa międzynarodowego w okresie współistnienia państw o różnych systemach społeczno-politycznych zmierza w kierunku wypracowywania nowych oraz rozwijania już istniejących zasad, których realizacja ma na celu zapewnienie współpracy i pokojowego współistnienia. Patrz na ten temat: Funkin G. I., *Zagadnienia teorii prawa międunarodowego*, Warszawa 1964, ss. 35 - 81.

— środki i metody regulacji, wśród których centralne miejsce zajmują normy prawa międzynarodowego, przystosowane są do specyfiki przedmiotu;

— zasadniczą funkcją regulacji jest kierowanie procesami życia społeczności międzynarodowej; jej rola wzrasta wraz z rozwojem instytucjonalnych form współpracy międzynarodowej.

Istnienie uniwersalnego systemu prawnomiędzynarodowej regulacji stanowi niezbędny warunek efektywnego regulowania współczesnych stosunków międzynarodowych. Warunkiem *sine qua non* funkcjonowania tego systemu jest dalszy rozwój norm prawa międzynarodowego o charakterze uniwersalnym⁴.

Na proces stanowienia i stosowania prawa międzynarodowego wpłynął w znacznej mierze rozwój organizacji międzynarodowych. Proporcjonalnie do wzrostu liczby tych organizacji oraz intensyfikacji ich działalności na wielu płaszczyznach współpracy między państwami, zwiększa się ich udział w procesie prawnej regulacji stosunków międzynarodowych. Państwa niekiedy decydują się na przyznanie organizacji pewnego zakresu kompetencji prawodawczych. Stosunkowo szerokie kompetencje prawodawcze wobec państw posiadają dziś wspólnoty europejskie⁵. Niektóre organy tych wspólnot są w pewnym zakresie międzynarodowymi organami prawotwórczymi dla państw członkowskich⁶.

Proces stanowienia przez organizację międzynarodową prawa dla państw członkowskich jest zagadnieniem nowym, o znacznym ciężarze gatunkowym. Poważny staje się w związku z tym udział organizacji jako istotnego czynnika w systemie prawnej regulacji współczesnych stosunków międzynarodowych. Wydaje się, że autor winien szczególnie mocno, przy analizowaniu tendencji rozwojowych systemu prawnomiędzynarodowej regulacji stosunków między państwami, te zagadnienia podkreślić.

Rozwój instytucji w zakresie prawnej regulacji stosunków międzynarodowych osiągnął taki poziom, że konieczne stało się wypracowanie naukowych podstaw badania struktury i funkcjonowania poszczególnych elementów więzi między państwami.

System metod i sposobów badania strukturalnych i przyczynowych prawidłowości funkcjonowania mechanizmu stosunków międzynarodowych przedstawia autor w dalszej części pracy. W ostatnim czasie zaszły poważne przemiany w zakresie procesu stanowienia i stosowania norm prawa międzynarodowego. Prawo międzynarodowe reguluje dziś zagadnienia nie tylko formy, ale i treści procesu współpracy państw-członków społeczności międzynarodowej. Przemiany te pozwalają mówić o nowym systemie prawnomiędzynarodowej regulacji stosunków między państwami. Jedną z cech charakterystycznych tej regulacji jest jej pogłębiający się, instytucjonalny charakter. Daje to państwom nowe możliwości kolektywnego, naukowego wpływania na całokształt stosunków międzynarodowych w interesie umocnienia pokoju i bezpieczeństwa oraz rozwoju wszechstronnej, ogólnoswiatowej współpracy.

⁴ Rolę i znaczenie uniwersalnego prawa międzynarodowego podkreśliła m. in. Konwencja Wiedeńska o prawie umów międzynarodowych z 23 maja 1969 r. Zawiera ona wiele postanowień o imperatywnym charakterze określonych norm uniwersalnego prawa międzynarodowego (patrz np. postanowienia art. 53 Konwencji). Tekst Konwencji patrz: Nahlik S. E., *Konwencja Wiedeńska o prawie umów międzynarodowych*, Warszawa 1971.

⁵ Chodzi o powołane postanowieniami Traktatu Rzymskiego z 23 marca 1957 r.: Europejską Wspólnotę Gospodarczą i Europejską Wspólnotę Energii Atomowej (polskie teksty aktów statutowych patrz: *Zb. Dok.*, 1959, nr 5, poz. poz. 111 i 112) oraz o powstałą na mocy postanowień Traktatu Paryskiego z 18 kwietnia 1951 r. Europejską Wspólnotę Węgla i Stali (tekst polski statutu patrz: Gelberg L., *Prawo międzynarodowe i historia dyplomatyczna. Wybór dokumentów*, Warszawa 1954, t. III, s. 401).

⁶ Patrz szerzej: Skubiszewski K., *Uchwały prawotwórcze organizacji międzynarodowych. Przegląd zagadnień i analiza prawna*, Poznań 1965, oraz Michałowska-Gorywoda K., *Podjęcie decyzji w EWG*, Warszawa 1974.

Zakrojone na tak szeroką skalę, przeprowadzone w sposób logiczny i w pełni zrozumiały rozważania kończy autor analizą tendencji rozwojowych systemu prawnomiędzynarodowej regulacji stosunków między państwami.

Autor stawia trudne, teoretyczno-prawne problemy w sposób konkretny i jasny; ich analizę kończą wnioski zwięzłe i przekonujące.

Rozważania autora recenzowanej pracy oparte są na obszernej bazie radzieckiej i obcej literatury przedmiotu. Z dużą satysfakcją podkreślić trzeba szerokie wykorzystanie coraz bogatszej polskiej literatury prawnomiędzynarodowej w zakresie problematyki współczesnych stosunków międzynarodowych.

Praca I. I. Łukaszuka dotyczy tych zagadnień z zakresu teorii prawa międzynarodowego, których znaczenie wraz z rozwojem instytucjonalnych form stosunków międzynarodowych będzie z pewnością w sposób widoczny wzrastało. Systemem prawnomiędzynarodowej regulacji stosunków wzajemnych między państwami wzbogaca się ciągle o istotne elementy dodatkowe. Analiza systemu i próba sformułowania konkretnych tez w zakresie tendencji rozwojowych poszczególnych instytucji, wymagały od autora nowego spojrzenia na zakreśloną szeroko problematykę badawczą. Takie pionierskie spojrzenie na żywotne zagadnienia prawnomiędzynarodowe prowadzić musi do głębokich przemyśleń. Decyduje też o bardzo poważnej wartości recenzowanej pracy.

Tadeusz Gadkowski

Na marginesie książki G. S. Baszmakowa, *Prawo polzowania niedrami w SSSR*, Moskwa 1974, Izd. „Nauka”, ss. 156.

Literatura dotycząca prawnych form korzystania z wnętrza ziemi jest (zwłaszcza w państwach socjalistycznych) nad wyraz skromna. Wynika to w głównej mierze z okoliczności, że krąg osób zajmujących się wspomnianą problematyką jest niestety odwrotnie proporcjonalny do jej ekonomicznej rangi. Również nie we wszystkich ustawodawstwach można spotkać się z wyczerpującą i precyzyjną regulacją tych zagadnień. Przykładem może być polski dekret z dnia 6 maja 1953 r. o prawie górniczym (Dz.U. z 1961 nr 23, poz. 113 z późn. zm.), którego szereg unormowań stało się przedmiotem kontrowersyjnych wypowiedzi. Powoduje to, że pracę G. S. Baszmakowa należy uznać za cenny przyczynek do badań nad prawem o gospodarowaniu wnętrzem ziemi, zwłaszcza że przedstawione w niej poglądy mogą okazać się przydatne w toku prac nad nowelizacją polskiego ustawodawstwa. Omawiając wspomniane opracowanie warto więc także porównać niektóre rozwiązania przyjęte w prawie radzieckim i polskim.

W ZSRR formalnie rzecz biorąc do dzisiaj obowiązuje ordynacja górnicza (*gornoje położenie*) z 1927 r. wraz z ustawami górniczymi republik związkowych, wydana w okresie NEP. Trwają obecnie — dość zaawansowane — prace nad projektem zasad ustawodawstwa o wnętrzu ziemi.

Problem, który wyłania się na wstępie omawianej Pracy, jest ustalenie, co należy rozumieć pod pojęciem „wnętrze ziemi”. Początkowo utożsamiano je z określeniem „kopaliny użyteczne”. Interpretacja taka okazała się jednak nietrafna, gdyż termin „użyteczne” jest relatywny; jego znaczenie zależy od aktualnych potrzeb gospodarczych oraz stopnia rozwoju techniki. Prócz tego nie budzi wątpliwości okoliczność, że wnętrze ziemi zawiera w sobie surowce mineralne, których użyteczność może być znikoma lub wręcz nawet żadna. Aprobata przedstawionego na wstępie stanowiska oznaczałaby więc, że reżim prawny „kopaliny nieużytecznych” byłby nieokreślony. W konsekwencji autor dochodzi do wniosku, że przez wnętrze ziemi należy rozumieć tę część środowiska przyrodniczego, która znajduje

je się pod powierzchnią ziemi, wliczając w to wody podziemne oraz znajdujące się na powierzchni złoża kopalin użytecznych (s. 18). Z kolei powstaje więc problem rozgraniczenia „powierzchni” i „wnętrza” ziemi. Proponowana przez Baszma-kowa przesłanka tego podziału nie jest jednak jasna; uważa on, że stanowi ją przeznaczenie danej części skorupy ziemskiej. Wynika stąd, że złoża kopalin występujące na powierzchni mogą być traktowane jako wnętrze ziemi, o ile są one wydobywane.

Zdaniem autora ciekawe kryterium delimitacji wspomnianych przestrzeni przyjęto w Polsce; ma nim być głębokość 30 m. Nie wskazuje on jednak źródła tego poglądu. Zapatrywanie takie nie wydaje się trafne. Status prawny wnętrza ziemi (złóż kopalin) w Polsce nie jest jasny, brak również normatywnych przesłanek, które dokładnie i precyzyjnie wyznaczają granice pomiędzy nieruchomościami gruntowymi a wnętrzem ziemi. Kryteria tego podziału określają tylko art. 140 i 143 k.c. (społeczno-gospodarcze przeznaczenie prawa własności nieruchomości).

W naszym ustawodawstwie kryterium „30 m” występuje obecnie wyłącznie jako przesłanka rozgraniczająca właściwość organów administracji w zakresie nadzoru nad wykonywaniem prac geologicznych (art. 2 pr. geol.; występowało ono również w nieobowiązującym już prawie wodnym z 1962 r., wedle którego zwykłe korzystanie z wód znajdujących się na głębokości większej niż 30 m wymagało pozwolenia wodnoprawnego). Nie oznacza to jednak, że tylko przestrzeń znajdująca się na głębokości większej niż 30 m może być uważana za wnętrze ziemi. Zagadnienie to w naszym ustawodawstwie należy jednak uznać za otwarte i wymagające wielopłaszczyznowych badań.

Prawo polskie (odmiennie niż w ZSRR) dopuszcza wieloukładowy system prawa własności gruntowej. Obejmuje ona — wobec braku odmiennego uregulowania — również złoża wszystkich surowców mineralnych (bez względu na ich rodzaj). Wyjątkiem są tylko wody podziemne, które zawsze stanowią przedmiot własności państwa. Brak natomiast unormowań dotyczących własności wnętrza ziemi (przestrzeni poniżej dolnej granicy nieruchomości gruntowych). Można jednak przyjąć, że pomimo braku wyraźnej normy nacjonalizacyjnej przestrzeń ta (wraz z wszystkimi znajdującymi się w niej substancjami) należy do państwa (por. art. 179 §2 i 180 k.c). Ustalenie więc kryteriów rozgraniczających wspomniane przestrzenie (wnętrze ziemi i nieruchomość gruntową) posiada decydujące znaczenie.

Problem ten nie istnieje natomiast w ZSRR, gdzie cała ziemia oraz jej wnętrze stanowią przedmiot wyłącznej własności państwowej. Regułę tę wprowadził leninowski dekret o ziemi z 1917 r., a następnie została ona utrwalona i rozwinięta w późniejszych aktach normatywnych o ziemi i jej wnętrzu (por. np. dekret z 1920 r. o wnętrzu ziemi).

Własność ta jest prawem niezbywalnym. Przysługuje ona państwu bez względu na to, czy jej przedmiot jest już rozpoznany bądź też eksploatowany oraz niezależnie od jego wartości (s. 22 - 23). Dotyczy to również złóż mineralnych występujących w obrębie radzieckiego szelfu kontynentalnego (por. dekret z dnia 6 lutego 1968 r.).

Korzystaniem z wnętrza ziemi jest każda działalność mająca na celu pozyskanie użytecznych substancji części skorupy ziemskiej (s. 30). Podmiotami tego prawa mogą być jednostki państwowe, organizacje społeczne oraz osoby fizyczne (te ostatnie jednak tylko w dość ograniczonym zakresie). Prawo do korzystania z wnętrza ziemi jest prawem podmiotowym, które zawiera w sobie uprawnienie do podjęcia działalności bezpośrednio skierowanej na osiągnięcie zamierzonego celu (s. 34). Jego jakościowa charakterystyka (treść) jest zbliżona do prawa korzystania z gruntów (lasów, wód). Można więc — jak się wydaje — przyjąć, że jest ono atrybutem państwowego prawa własności ziemi i jej wnętrza.

Zbliżony wniosek można również wyciągnąć z ustawodawstwa polskiego. De lege lata uprawnienie do wydobywania kopalin (korzystania z wnętrza ziemi) nie jest odrębne od prawa własności. Wykładni tej nie sprzeciwia się zwłaszcza okoliczność, że w celu podjęcia takiej działalności właściciel musi — niezależnie od wymagań określonych przez kodeks cywilny — spełnić również przesłanki określone przepisami szczegółowymi (np. prawem górnictwem).

Obowiązki podmiotów korzystających z tej przestrzeni określone są w różnych aktach normatywnych, z reguły jednak bardziej obszernie niż ich prawa. Nie zawsze też sformułowano je dostatecznie precyzyjnie. Zdaniem Baszmakowa, wprowadzając się one przede wszystkim do obowiązku osiągnięcia celu, dla którego takie korzystanie zostało ustanowione, ochrony złóż kopalin użytecznych, bezpiecznego prowadzenia robót górniczych, bieżącego informowania o wynikach tych prac, ochrony naturalnego środowiska itd. (s. 37).

Radziecka nauka prawa odróżnia trzy zasadnicze cele, dla których ustanawia się prawo korzystania z wnętrza ziemi. Są nimi: prowadzenie badań geologicznych, przemysłowa eksploatacja złóż kopalin użytecznych oraz pozostałe (inne) rodzaje korzystania z wnętrza ziemi. Związane z tym zagadnienia zostały kolejno przedstawione w rozdziałach II, III i IV omawianej pracy.

Zasadniczymi celami prowadzenia prac geologicznych są: rozpoznanie budowy geologicznej ziemi, poszukiwanie złóż kopalin użytecznych, ustalanie miejsc wykonywania innej działalności we wnętrzu ziemi (s. 48 i nast.). Czynności te wykonywane są przede wszystkim przez placówki podległe Ministerstwu Geologii ZSRR. Wedle dyrektyw XXIV Zjazdu KPZR w sprawie 5-letniego planu gospodarczego na lata 1971 - 75 przewidywana była zwłaszcza intensyfikacja prac poszukiwawczo-badawczych na terenach szelfowych.

Przemysłowa eksploatacja złóż kopalin użytecznych, występujących we wnętrzu ziemi może odbywać się w zasadzie wyłącznie w granicach obszaru górniczego (*gornyj otwod*). Może ona być prowadzona tylko przez przedsiębiorstwa państwowe i organizacje społeczne. Obszary górnicze powinny być wyznaczane dla wszystkich nowych i rozbudowywanych przedsiębiorstw górniczych. Projekt utworzenia takiego obszaru winien być uzgodniony z organami górniczego nadzoru technicznego (*Gosgortekhnadzora*), a jeżeli jego eksploatacja ma być prowadzona w obrębie szelfu kontynentalnego — dodatkowo z naczelnym organem administracji w zakresie rybołówstwa (s. 100 i nast.). W celu rozpoczęcia przemysłowej eksploatacji złóż występujących we wnętrzu ziemi, niezależnie od utworzenia obszaru górniczego, niezbędne jest wyznaczenie tzw. *ziemielnego otwoda*. Jest nim część powierzchni ziemi, która przeznaczona jest dla korzystania z wnętrza ziemi. Zasady jej wyznaczania określa ustawodawstwo o ziemi (s. 106). Prawo do korzystania z wnętrza ziemi dla przemysłowej eksploatacji kopalin użytecznych powstaje jednak dopiero z datą wydania aktu o utworzeniu obszaru górniczego (s. 111).

Regulacja ta — pomijając nieliczne wyjątki — w zasadzie niewiele różni się od przewidzianej w ustawodawstwie polskim. Należy jednak pamiętać, że w ZSRR cała ziemia i jej wnętrze stanowią przedmiot wyłącznej własności państwa, podczas gdy prawodawstwo polskie dopuszcza istnienie wieloukładowych stosunków w zakresie prawa własności gruntowej.

Przedsiębiorstwu górniczemu służy prawo do korzystania z wnętrza ziemi (w granicach obszaru górniczego) w celu, dla którego obszar ten został wyznaczony. Obejmuje ono wszystkie etapy wykorzystania tej części wnętrza, a zwłaszcza samo odłужenie kopaliny od złoża i dostarczenie jej na powierzchnię. Uprawnienie to obejmuje także możliwość wykonywania niezbędnych w tym celu robót, urządzeń itp. (np. wyrobisk górniczych, s. 114).

Podstawowym uprawnieniem przedsiębiorstwa górniczego jest wydobywanie złoża kopaliny użytecznej, dla której utworzono obszar górniczy (tylko w jego granicach). Pozostałe uprawnienia mają charakter pomocniczy i mogą również być wykonywane poza granicami obszaru górniczego.

Odrębnego omówienia wymaga korzystanie z wnętrza ziemi w pozostałych celach (tj. nie związanych z badaniami geologicznymi bądź wydobywaniem kopaliny). Chodzi tu zwłaszcza o magazynowanie niektórych substancji (przeważnie ciekłych lub gazowych, z zamiarem późniejszej eksploatacji lub w innych celach), zakładanie rurociągów, linii komunikacyjnych, podziemną lokalizację zakładów przemysłowych i placówek badawczych, leźnictwo podziemne itd. Czynności te podejmowane są we wnętrzu ziemi z różnych powodów; zaliczyć do nich zwłaszcza należy eliminację szkodliwych wpływów tej działalności na powierzchnię i odwrotnie. Wspomniane formy korzystania z wnętrza wprawdzie nie są jeszcze prowadzone na szeroką skalę, jednakże w najbliższym czasie należy liczyć się ze znacznym ich wzrostem ilościowym.

Działalność ta nie posiada w ZSRR jednolitej regulacji prawnej. Nie mogło jej zwłaszcza stworzyć prawo górnicze z 1927 r., gdyż wspomniane rodzaje korzystania z wnętrza ziemi pojawiły się dopiero stosunkowo niedawno. Są one normowane przepisami ustawodawstwa wodnego, o ochronie zdrowia i niektórymi przepisami niższego rzędu. Regulację tę trudno jednak uznać za zadowalającą. Zdaniem autora, do szczególnie ważnych problemów, które powinny znaleźć swój wyraz w opracowywanych obecnie zasadach ustawodawstwa o wnętrzu ziemi zaliczyć należy: określenie sposobu ustanawiania prawa korzystania z wnętrza ziemi (na rzecz poszczególnych podmiotów), unormowanie praw podmiotów korzystających z wnętrza ziemi w sposób nie polegający na wydobywaniu kopaliny oraz uporządkowanie związanych z tym stosunków zaliczanych do tzw. prawa sąsiedzkiego (s. 143 - 148).

Przyszłe prawo o wnętrzu ziemi powinno zawierać normy zabezpieczające prawidłową ochronę złóż kopaliny użytecznych, które są głównymi bogactwami naturalnymi zalegającymi w tej przestrzeni. Działalność nie polegająca na wydobywaniu kopaliny może być prowadzona tylko tam, gdzie ich złoża zostały już wykorzystane lub nie przedstawiają większej wartości. Nadzór i kontrolę nad wspomnianymi formami korzystania z wnętrza ziemi powinny sprawować organy administracji górniczej (s. 143 i nast.).

W Polsce brak jest aktu prawnego, który normowałby całokształt zagadnień związanych z gospodarowaniem wnętrzem ziemi. Uregulowane są wyłącznie niektóre formy korzystania z tej przestrzeni (prowadzenie prac geologicznych, wydobywanie kopaliny, korzystanie z wód). Stan prawny w tym zakresie nie jest jednak zadowalający z tej choćby przyczyny, że ulega on rozproszeniu pomiędzy wiele aktów normatywnych różnego rzędu. Niejednokrotnie zresztą dokładne ustalenie ich zakresów przedmiotowych napotyka na znaczne trudności, a przewidziane tam regulacje są diametralnie różne. Brak też unormowań dotyczących innych rodzajów działalności we wnętrzu ziemi.

Trwające obecnie prace nad nowelizacją prawa górniczego nie zmiernają jednak do przekształcenia go w „prawo o gospodarowaniu wnętrzem ziemi”. Założenie to wypada ocenić negatywnie. Normy dotyczące działalności człowieka we wnętrzu ziemi powinny zostać w maksymalnym stopniu zintegrowane. Ważny w tym przypadku jest nie cel podejmowanych czynności, lecz środowisko, w jakim są one wykonywane¹.

Aleksander Lipiński

¹ Por. A. Agopszowicz, *Górnictwo — pojęcie niedookreślone*, Przegląd Prawa i Administracji, t. V. Wrocław 1974, s. 87 i nast

M. I. Piskotin, W. A. Rassudowski, M. P. Ring, *Organizacyjno-prawowe woprosy rukowodstwa naukoj w SSSR*, Moskwa 1973, Izd. „Nauka”, ss. 424.

Ukazanie się pracy rozpatrującej podstawowe zagadnienia prawne i organizacyjne sterowania postępowaniem naukowo-technicznym w Związku Radzieckim, ze szczególnym uwzględnieniem stosunków zachodzących między jednostkami organizacyjnymi w toku badań naukowych i po ich zakończeniu — w praktyce, zasługuje na zainteresowanie prawników polskich zajmujących się zagadnieniami organizacji badań naukowych. Praca zbiorowa, przygotowana przez zespół wybitnych przedstawicieli nauki prawa, stawia sobie za cel zapoznanie czytelnika z kompleksowo ujętymi podstawami kierowania nauką ze stanowiska różnych gałęzi prawa.

Zadanie autorów było trudne i ze wszech miar złożone. Samo sformułowanie „kierownictwo” czy też „kierowanie nauką” budzi sprzeciw ze strony licznych uczonych, którzy widzą w nim tendencję do sformalizowania procesu twórczego i ograniczenia „autonomii uczonego”. Używane niekiedy określenie „administracja nauki”, nie jednoznaczne, wydaje się być o tyle ściślej, iż analogicznie do administracji zdrowia, administracji gospodarczej czy administracji oświaty oznacza zarządzanie procesami zachodzącymi wewnątrz każdej z tych dziedzin z punktu widzenia celowości i interesu państwowego, uwzględniając w tym również stosunki kierownictwa i podporządkowania organizacyjnego, w tym rozumieniu w jakim sprawy te ujmują autorzy.

Szczególnie trudnym problemem jest nie tylko sterowanie samym procesem badawczym, ale kształtowanie osobowości i postaw uczestników badań naukowych w stanie, w którym badania naukowe przestały być przedmiotem indywidualnego wysiłku twórczego o trudnych do przewidzenia rezultatach, a stały się częścią organiczną gospodarki, równie ważną, a nawet ważniejszą niż produkcja, transport czy usługi, których rozwój pozostaje w coraz ściślejszym związku z rozwojem nauki.

Praca koncentruje się w zasadzie na usystematyzowaniu całości instytucji prawnoadministracyjnych dotyczących organizowania badań naukowych, poświęcając dużo uwagi metodologicznym aspektom kierowania, koordynacji i finansowania badań naukowych.

Drugą warstwą pracy jest zawarta w czterech rozdziałach (VI - IX) pióra I. Muksinowa, I. Dawinidze, W. Rassudowskiego, oraz W. Igitowa analiza systemu działania Akademii Nauk ZSRR, oraz akademii nauk republik związkowych, instytutów resortowych, kolektywów naukowo-badawczych oraz wyższych uczelni. Zasygnalizowanie tej złożoności tematyki jest konieczne dla ukazania zamierzenia autorów, potraktowania problemów kierowania procesami naukowymi z jednej strony jako autonomicznego procesu kreacyjnego, z drugiej jako domeny działalności organizatorskiej państwa.

Recenzowana praca składa się z 12 rozdziałów. Rozdział I zatytułowany „Nauka jako przedmiot zarządzania” omawia zagadnienia wstępne. W kolejnych rozdziałach autorzy rozważają stosunek prawa do zarządzania nauką od strony przedmiotu regulacji prawnej, jej integracji i dyferencjacji, wreszcie specyfiki prawnej regulacji w tej dziedzinie (rozd. II); zasady i metody zarządzania nauką (rozd. III), zagadnienia koordynacji i finansowania badań (rozd. IV) oraz organizację ogólnopaństwową, charakterystykę systemu jej organów wraz z kompetencjami Komitetu Nauki i Techniki przy Radzie Ministrów ZSRR (rozd. V). Ramy recenzji nie pozwalają na zasygnalizowanie choćby tylko o wszystkich problemach zarysowanych przez autorów. Naukę potraktowano zgodnie z założeniami programu KPZR jako instrument „najefektywniejszego wykorzystania bogactw i sił przyrody w inte-

resie społeczeństwa, poszukiwania nowych źródeł energii i nowych surowców, oddziaływania na otaczające środowisko i opanowywania kosmosu"¹ staje się decydującym czynnikiem wzrostu możliwości produkcyjnych. Ponieważ w przyspieszeniu tempa postępu naukowo-technicznego decydująca rola przypada nauce, pogłębionej analizie wymaga problem państwowego kierownictwa w tej dziedzinie. Zwraca uwagę fakt, iż do niedawna zagadnienia te wrywkowo potraktowane w ramach prawa wynalazczego, teorii prawa, prawa administracyjnego i cywilnego nie sprzyjały wytworzeniu instrumentów prawnych podwyższających efektywność badań naukowych.

Istotnym walorem pracy jest więc kompleksowe potraktowanie nauki jako przedmiotu zarządzania, poddanie jej analizie podobnie jak innych dziedzin działalności organizatorskiej państwa, z uwzględnieniem jednak specyfiki tego procesu, w równym stopniu uzależnionego od czynników materialnych co od czynników „umysłowych”. Samo zarządzanie zależy zarówno od pozycji organu, jak od typu badań i charakteru problemu rozwiązywanego w drodze badań naukowych.

Nie ma więc — stwierdza M. Ring — „nauki dla nauki”. Jest proces urzeczywistniający dążenia gospodarcze i polityczne, wymagający sterowania, w której tu dziedzinie podstawowa rola przypada prawu. Zasady sformułowane w pracy Fiedkina² ujęte tu zostały od strony prawno-organizacyjnej. Znakomitą ilustrację stanowi tabela na stronie 29, przejrzyste przedstawiająca celowościowo ujęty schemat nauki w gospodarce narodowej, z uwzględnieniem odrębności poszczególnych jej typów i rządzących nimi czynników o charakterze ekonomicznym. Oczywiście komentowanie przyjętych na ten temat poglądów nie może być jedyną drogą, a całościowe ujęcie nauki wymaga również kompleksowego charakteru aktów normatywnych³. Integracja procesu naukowego jako przedmiotu zarządzania nie oznacza jednak jednolitego traktowania poszczególnych dziedzin nauki. Przeciwnie tym głębiej, co podkreślają autorzy, zarysowuje się zróżnicowanie dyscyplin, a co za tym idzie form działalności administracyjnej. Rośnie więc rola koordynacji potraktowanej od strony organów administracji nauki szczebla centralnego i lokalnego.

Rozważania dotyczące rozgraniczenia kompetencji AN ZSRR, jej struktury, organizacji, metod i form działania, w stosunku do systemu organizacji badań naukowych w resortach, a także działalności naukowej wyższych uczelni, mają duży walor praktyczny. Podnieść tu należy programowo ahistoryczne ujęcie zagadnienia wyrażające się w analizie organów administracji nauki w pewnym, ostatnim stadium budowy, z nielicznymi jedynie uwagami wyjaśniającymi przyczyny ich określonego ukształtowania, do czego, zdaniem wielu uczonych, można mieć zastrzeżenia, co jest jednak konstrukcyjnie uzasadnione.

Fakt natomiast scharakteryzowania różnic i podobieństw wszystkich form organizacyjnych łącznie uwypukla charakter jaki badaniom naukowym nadają założenia państwowe. W zintegrowanym organizmie nauki znalazło się tu miejsce zarówno na badania teoretyczne, określane niekiedy jako „top science”, na praktyczne badania cząstkowe związane bezpośrednio z procesem produkcji, wreszcie na badania ściśle powiązane z procesem naukowo-dydaktycznym. Autorzy dali tu wyczerpujący opis prawnych rozwiązań organizacji i funkcjonowania organów administracji nauki wszystkich szczebli.

¹ Patrz *KPSS w rezolucjach i reszencjach szwedów, konferencji i plenumów CK*, Politizdat, 1972, t. 8, s. 292.

² Por. G. I. Fiedkin, *Prawowyyje woprosy organizacii naucznoj raboty w SSSR* (Gosjurizdat, 1958).

³ Rassudowski uważa, iż istnieje odrębny kompleks norm regulujących działalność administracji w sferze nauki. Por. na ten temat autoreferat pracy doktorskiej W. A. Rassudowskij, *Gosudarstwennaja organizacija nauki*, Moskwa 1972, s. 5.

Odrębne zagadnienie, które z konieczności musiało być potraktowane skrótowo, to informacja naukowo-techniczna, do której organizacji, również od strony prawa, przywiązuje się w Związku Radzieckim niesłychaną wagę (rozdz. X). Nadzwyczaj ciekawie i trafnie ujęte są natomiast zagadnienia wdrażania wyników badań naukowych (rozdz. XI) oraz nie wyjaśnione jeszcze do końca funkcjonowanie prawa autorskiego w odniesieniu do prac naukowo-badawczych.

Sądzę, że praca pod redakcją Piskotina, Rassudowskiego i Ringa stanowi doniosłą pozycję w rozwoju dziedziny, której w planach naukowych i założeniach organizacyjnych poświęca się ostatnio wiele miejsca. Syntetyczny charakter pracy, przejrzystość systematyki i elementy nowoczesnej problematyki naukoznawczej, czynią z recenzowanej pracy książkę, która na pewno zainteresuje szerokie kręgi prawnicze.

Jan P. Pruszyński

E. Rosset, *Demografia Polski*, Warszawa 1975, PWN, t. 1, ss. 616, t. 2, ss. 634.

Spośród licznych opracowanych przez profesora Rosseta publikacji *Demografia Polski* stanowi dzieło najobszerniejsze i najbogatsze, będące swego rodzaju ukoronowaniem jego dotychczasowego dorobku naukowego. Niektóre problemy poruszane były już w poprzednio wydanych książkach, lecz te najistotniejsze dla współczesnej demografii zostały poszerzone i uzupełnione. Recenzowana praca stanowi cenny wkład do naszej literatury demograficznej. Żadna z dostępnych nam pozycji nie dostarcza tak olbrzymiej masy informacji uporządkowanych, podanych w czytelny i zwięzły sposób. Autor zakreślił swej pracy szerokie ramy i tylko niezwykle przejrzysta forma i logiczny podział poszczególnych rozdziałów sprawiają, że czytelnik studiuje ją z niezmiennym zainteresowaniem.

Każdy rozdział poprzedzony został bardzo cennymi dla czytelnika uwagami metodologiczno-interpretacyjnymi, w których przytacza autor między innymi poglądy na dany temat demografów naszego obozu jak i uczonych burżuazyjnych, niekiedy przedstawia ewolucję tych poglądów w czasie. Następnie zaznajamia nas z własnym sądem na dany temat, daleki jest jednak od formułowania ostatecznych wniosków i ostrożnie definiuje twierdzenia.

Percepcja książki ułatwiona jest przez schematyczną budowę rozdziałów. Na wstępie omawiany jest ogólny poziom zjawiska, następnie poziom w relacji płci oraz miasto—wieś, a również w ujęciu terytorialnym, a wreszcie znaleźć możemy porównania międzynarodowe, dzięki którym rysuje się pozycja demograficzna Polski w Europie i świecie. Ponieważ powyższe przekroje podane są z uwzględnieniem czasu otrzymujemy kompleksowy obraz polskiego społeczeństwa.

Ze względu na objętość pracy, kierując się kryterium merytorycznym, została ona wydana w dwóch tomach. W pierwszym znalazły się wszystkie zagadnienia związane ze stanem, rozmieszczeniem i strukturą ludności, tak też brzmi podtytuł tego tomu. W drugim natomiast, noszącym tytuł *Reprodukcja ludności*, odnajdujemy te informacje, które dotyczą ruchu naturalnego ludności z całą masą zająbiających się tematycznie z tymi zagadnieniami problemów. Podział słuszny i konieczny.

Bezczelowym wydaje się streszczanie w tym miejscu *Demografii Polski*. Pragniemy jednak podzielić się kilkoma refleksjami powstałymi w czasie lektury.

W dobie obecnej przedmiotem ożywionych dyskusji jest zagadnienie optymalizacji zarówno procesów ekonomicznych jak i społecznych. Demografia interesuje problem ludności optymalnej. Profesor Rosset przytacza kilka opinii na ten te-

mat, i już w tym miejscu stwierdzić możemy, że optymalizacja procesów demograficznych jest zagadnieniem do końca nie zbadanym, a nawet istnieją rozbieżności w samej definicji pojęcia. Otwiera się więc w tej dziedzinie duża możliwość dla opracowań w celu rozstrzygnięcia optimum ludności Polski, ponieważ już sama definicja implikuje środki i metody celowej i skutecznej polityki ludnościowej. Słuszna wydaje się opinia będąca próbą definicji podana przez autora: „Przez optymalną rozumie taką liczbę ludności, która pozwala na najlepsze w danych warunkach wykorzystanie możliwości gospodarczych, kulturalnych a czasami i politycznych kraju”. Wydaje się, że liczbę ludności uzupełnić należy jej optymalną strukturą zarówno wiekową jak i społeczno-zawodową. Konieczność tego wynika z różnej roli jaką w społecznym procesie reprodukcji spełniają poszczególne grupy ludności. Oczywiście, że niezbędna byłaby znajomość kształtowania się przyszłego poziomu wielu współczynników demograficznych jak i gospodarczych, chociażby przyszłego poziomu techniki. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wraz z prognozami zagadnienia optymalizacyjne będą miały kapitalny wpływ na świadome i racjonalne kształtowanie przyszłych zasobów ludzkich i warunków życia społeczeństwa, przy założeniu, że zostanie opracowany i wdrożony w życie najbardziej korzystny zespół środków polityki ludnościowej.

Obecnie dość popularną staje się koncepcja tak zwanej „ludności stacjonarnej”, a więc koncepcja takiego rozwoju społeczeństwa, w którym liczba ludności pozostaje na niezmiennym poziomie. Opracowano nawet taką prognozę dla Polski. Przy założeniu współczynnika reprodukcji netto na poziomie 1,0 ludność naszego kraju stałaby się „stacjonarną” w 2035 roku i osiągnęła stan maksymalny wynoszący 45,3 mln. Wydaje się, że przyjmowanie a priori takiego modelu kryje za sobą pewne niebezpieczeństwa. Zmiana warunków społecznych, poziomu życia oraz trudno wymiernych czynników motywacyjnych nie pozwala na budowanie jednoznacznych prognoz o długim horyzoncie czasowym. Przyjęcie nawet pewnych założeń dotyczących zmian parametrów modelu przez współczesnego badacza należy traktować z dużą dozą ostrożności, a tym samym niezbędną wydaje się permanentna weryfikacja parametrów modelu prognozy.

Nie negując dużego postępu jaki poczyniliśmy na polu ochrony zdrowia w ostatnim trzydziestoleciu, należałoby zastanowić się nad czynnikami, które kształtują w dalszym ciągu stosunkowo wysoki poziom umieralności ogólnej jak i umieralności niemowląt. Autor przeprowadza szczegółową analizę zgonów w Polsce w ujęciu dynamicznym jak i regionalnym, następnie zaś porównuje współczynniki Polski z pozostałymi krajami europejskimi. Zaslugą autora jest obszerna analiza liczbowa istniejącego problemu. Czytelnik otrzymuje bowiem, przedstawiony w postaci tablic statystycznych, obraz zgonów w Polsce w latach 1946 - 73 w podziale regionalnym, w ujęciu miasto—wieś, na ziemiach dawnych oraz Zachodnich i Północnych, zgony w największych miastach. Z tego materiału autor nie wyciąga jednak sam ostatecznych wniosków, zostawiając czytelnikowi możliwość własnej interpretacji. Bazując jednak wyłącznie na materiale zawartym w książce tego typu analiza jest niemożliwa. Wsnucie występujących prawidłowości, stanie się realne w momencie przeprowadzenia porównań opartych o szerszy materiał statystyczny.

Na poziom umieralności ma wpływ szereg czynników, z których bez wątpienia na pierwszym miejscu znajduje się poziom rozwoju ekonomicznego danego kraju, zawiązując zaś zagadnienie do danego państwa, różnice z jakimi mamy do czynienia, spowodowane są pewnymi uwarunkowaniami. Powstaje więc pytanie, na które trudno dać jednoznaczną odpowiedź, co jest przyczyną różnic w kształtowaniu się poziomu umieralności. Pomijając mniej lub bardziej korzystną strukturę wieku, na pierwszy plan wysuwają się bardzo szeroko rozumiane warunki sanitarne. Na poziom rozwoju społeczno-gospodarczego danych regionów kraju wpły-

wają nie tylko warunki pracy, dochody realne ludności, ale również sposób odżywiania oraz warunki mieszkaniowe. W tym miejscu chcielibyśmy poprzeć naszą tezę danymi, które na pewno nie w jednoznaczny, ale pewien symptomatyczny sposób rzucają światło na zjawiska umieralności. Porównując standaryzowane współczynniki umieralności mężczyzn i kobiet ośmiu europejskich państw (Szwecja, Holandia, Dania, Francja, Polska, NRD, RFN) z odpowiadającymi im warunkami mieszkaniowymi tj. liczbą osób przypadających na izbę oraz z wyposażeniem procentowym mieszkań w wodociągi otrzymaliśmy wysokie współczynniki korelacji, wynoszące: $-0,8209$, $-0,8584$, $-0,8983$. Zdajemy sobie sprawę z tego, że wyniki te nie w pełni odzwierciedlają złożoność sytuacji, ponieważ uwzględniono tylko kilka wybranych krajów, po drugie współczynniki brane do obliczeń mają ogólny charakter. Ze względu na brak danych liczbowych, porównano wartości nie z tego samego okresu, ponieważ współczynniki umieralności obrazują poziom z r. 1965, a pozostałe z końca lat 60.

Podane liczby sygnalizują istnienie powyższych prawidłowości i dobrze byłoby, gdyby stały się inspiracją do przeprowadzenia dokładniejszych badań nad tym problemem.

Ciekawym byłoby przeprowadzenie badań dotyczących zależności między liczbą lekarzy i liczbą łóżek, a poziomem umieralności. Wbrew ogólnym sądom, nie liczba lekarzy i liczba łóżek decyduje o poziomie umieralności, a w coraz to większym stopniu warunki sanitarne. W obecnej sytuacji, kiedy istnieje w Polsce dość gęsta sieć otwartych i zamkniętych ośrodków zdrowia, należy chyba położyć nacisk na wyposażenie tych punktów w nowoczesne urządzenia.

Reasumując jeszcze raz pragniemy wyrazić nasz podziw dla olbrzymiego wkładu pracy autora w tworzenie tej niezmiernie pozytywnej pozycji, która w sposób wyczerpujący daje obraz polskiego społeczeństwa i polskiej demografii na tle międzynarodowych porównań. Przystępny język oraz logiczny i przejrzysty układ pracy sprawiają, że jest to książka dostępna ogółowi czytelników.

Hanna Augustyniak

Jan Polak

J. Bojczew, *Żiznienoto rawniszta na naroda*, Sofia 1973, Partizdat, ss. 220.

Książka J. Bojczewa jest jedną z pierwszych w Bułgarii prób usystematyzowania problematyki poziomu życia ludności. Głównym zadaniem jakie stawia sobie autor w pracy pt. *Poziom życia ludności*, jest wyjaśnienie teoretycznych podstaw problemu oraz wskazanie warunków poprawy poziomu życia, a na tym tle — przedstawienie wybranych elementów poziomu życia.

Tak więc omawiana książka daje nam możliwość konfrontacji podejścia metodologicznego autora z ujęciem tego problemu w polskiej literaturze ekonomicznej.

Książka składa się z czterech rozdziałów, z których pierwszy wyjaśnia istotę kategorii poziomu życia. W rozdziale tym autor dokonuje przeglądu aktualnie stosowanych definicji poziomu życia w literaturze ekonomicznej Bułgarii i Związku Radzieckiego. Spośród kilku analizowanych definicji autor wybiera jedną i konsekwentnie posługuje się nią w swojej pracy. J. Bojczew przez poziom życia rozumie stopień zaspokojenia materialnych i kulturalnych potrzeb ludności. Przy czym to pojęcie rozpatruje w dwóch aspektach: jako dobrobyt aktualny — określany przez dostępne towary i usługi (dobrobyt i poziom życia, są to określenia

stosowane zamiennie przez autora), oraz jako dobrobyt planowany — pewien wzorzec docelowy, wymagany dla właściwej reprodukcji siły roboczej w społeczeństwie socjalistycznym.

Autor uważa, że poziom życia ludności można wyrazić za pomocą kilku wybranych mierników. Jako podstawowe wymienia: dochody realne ludności, wielkość spożycia indywidualnego, poziom spożycia usług, stopień zabezpieczenia socjalnego, stan zabezpieczenia potrzeb mieszkaniowych, możliwość zatrudnienia i warunki pracy, stopień zaspokojenia potrzeb w zakresie oświaty i rekreacji.

Uznanie dochodów realnych ludności za miernik poziomu życia wydaje się dyskusyjne. Zewnętrznym wyrazem stopnia zaspokojenia potrzeb materialnych i kulturalnych ludności jest sposób gospodarowania dysponowanymi środkami pieniężnymi. Te same sumy w budżecie domowym mogą być wydawane w bardzo różny sposób. Wydaje nam się, że dopiero struktura wydatków w budżecie domowym może charakteryzować stopień zaspokojenia potrzeb, a więc spełniać rolę miernika poziomu życia ludności.

Poza tym J. Bojczew wskazuje co należy mierzyć aby określić stopień zaspokojenia potrzeb, nie formułuje jednak kryteriów oceny tych mierników.

Wielu miejsca i uwagi w tym rozdziale poświęcono zagadnieniu praw ekonomicznych, jako obiektywnej podstawie polityki ekonomicznej. J. Bojczew wskazuje tu na specyficzną, społeczno-ekonomiczną treść kategorii poziomu życia, określoną przez specyficzne prawa ekonomiczne socjalizmu, a przede wszystkim przez, podstawowe prawo ekonomiczne. Prawo to decyduje o całym sposobie funkcjonowania formacji społecznej, określa cel któremu zostaje podporządkowany użytek sił wytwórczych społeczeństwa. Podstawowe prawo ekonomiczne wyznacza więc środki realizacji tego celu. Stąd też następny rozdział poświęcono materialnej podstawie poprawy warunków życia ludności.

Autor przedstawia tu pozycję Bułgarii wśród państw RWPG, następnie daje syntetyczny obraz gospodarki narodowej oraz zmian strukturalnych jakie dają się zaobserwować w latach 1956 -1970. Zmiany strukturalne w gospodarce Bułgarii stały się jednym z głównych czynników stabilizacji wysokiego tempa wzrostu dochodu narodowego.

Ostatnie uwagi umieszczone w tym rozdziale stanowią wytyczne dla polityki społeczno-ekonomicznej kraju w zakresie poprawy poziomu życia ludności. J. Bojczew wskazuje na wysoką dynamikę dochodu narodowego jako źródło poprawy warunków życia ludności.

Kolejny rozdział zawiera analizę dochodów ludności, którą poprzedza wyjaśnienie istoty społeczno-ekonomicznych stosunków podziału dochodów. Autor wykorzystując dostępne dane statystyczne dokonuje obliczeń własnych, przedstawia strukturę i dynamikę dochodów nominalnych, a przede wszystkim dochodów realnych ludności w latach 1956 - 1970. W rozdziale tym autor porusza także zagadnienie proporcji między funduszem wynagrodzeń i społecznym funduszem spożycia... W tym względzie J. Bojczew opowiada się za szybszym wzrostem funduszu wynagrodzeń, który jest związany bezpośrednio z ilością i jakością wykonywanej pracy.

W analizie porównawczej dochodów realnych ludności wiejskiej i miejskiej oraz robotników i pracowników umysłowych autor zwraca uwagę na tendencję zbliżania poziomu dochodów tych grup ludności.

Ostatni rozdział zawiera analizę poziomu i struktury konsumpcji indywidualnej oraz konsumpcji zbiorowej ludności. Autor przedstawia tu przeciętne spożycie artykułów żywnościowych w przeliczeniu na jednego mieszkańca w latach 1952 - 1970. J. Bojczew ocenia racjonalność konsumpcji artykułów żywnościowych, porównując aktualne spożycie z ustalonymi przez specjalistów normami spożycia poszczególnych, artykułów żywnościowych. Przedmiotem analizy jest również wyposażenie ludności w niektóre przedmioty trwałego użytku.

Następnym zagadnieniem poruszonym w tym rozdziale jest znaczenie usług w procesie zaspokajania potrzeb ludności oraz problem czasu wolnego i jego wpływ na poziom życia. Autor oceniając aktualny poziom usług w mieście i na wsi, wskazuje na potrzebę rozwoju usług w małych miasteczkach i wsiach. Ostatnią część rozdziału poświęcono warunkom mieszkaniowym ludności, jako ważnemu miernikowi poziomu życia. Autor wskazuje na konieczność i sposoby poprawy tych warunków.

Uwagi krytyczne nie podważają oczywistych wartości omawianej książki. Ogólnie biorąc, prezentowany problem i sposób jego ujęcia czynią książkę potrzebną z punktu widzenia teorii i praktyki gospodarczej. J. Bojczew w sposób przystępny i wyczerpujący przedstawia miejsce poziomu życia w teorii ekonomii politycznej socjalizmu. Rozważania teoretyczne są poparte analizą danych empirycznych dotyczących podstawowych zagadnień związanych z poziomem życia. Kompleksowa analiza struktury i poziomu konsumpcji stanowi podstawę i ukierunkowanie polityki społeczno-ekonomicznej państwa w tym zakresie.

Irena Bortkiewicz

E. Alphanđéry, G. Delsupehe, *Les politiques de stabilisations*, Paris, 1974, Presses Universitaires de France, ss. 188.

W obliczu trudności gospodarki kapitalistycznej, związanych z utrzymaniem zrównoważonego wzrostu, które szczególnie ostro wystąpiły w okresie kryzysu naftowego prezentowana pozycja, zatytułowana *Polityki stabilizacji* jest bardzo na czasie. Zapotrzebowanie na analizę tych zagadnień jest tym większe, że jak dotąd brak w ekonomii jednolitego stanowiska w sprawie doboru najefektywniejszych rozwiązań, najlepszych narzędzi i środków gwarantujących równowagę wzrostu. Recenzowana książka napisana jest w sposób przystępny i nawet dla nie ekonomisty stanowi jasny, przejrzysty wykład o teoretycznych i praktycznych aspektach wpływu polityki stabilizacji na wzrost gospodarczy.

Praca składa się z sześciu rozdziałów. Pierwsze cztery stanowią teoretyczne podłoże, umożliwiające przeprowadzenie analizy empirycznej polityki stabilizacji, która zawarta jest w pozostałych dwu fragmentach pracy. Prezentują one rozważania na temat zrównoważonego wzrostu zwolenników teorii J. M. Keynesa oraz monetarystów, przeciwstawiając je sobie wzajemnie. Dwa ostatnie rozdziały książki poświęcone są polityce stabilizacji realizowanej w wybranych krajach kapitalistycznych wysoko rozwiniętych.

Rozdział pierwszy omawia zagadnienia równowagi i przyczyny wahań koniunkturalnych w ujęciu keynesowskim. Zaproponowana przez autorów koncepcja modelu J. M. Keynesa jest przejrzysta i czytelna. Opierając się na dorobku teorii keynesowskiej autorzy poddali również analizie automatyczne efekty stabilizacyjne polityki budżetowej i efekty dyskrecjonalne tej polityki.

Powyższe zagadnienia zilustrowane zostały aktualnymi przykładami empirycznymi, zaczerpniętymi z różnych krajów kapitalistycznych wysoko rozwiniętych np. dotyczących polityki „Tax Cut” w USA.

Pierwszy rozdział pracy sytuujący politykę budżetową w teorii J. M. Keynesa i konfrontujący ją z poglądami przedkeynesowskimi na temat równowagi ogólnej — zdaniem recenzenta — pozostaje pod bardzo silnym wpływem dwu pozycji opublikowanych przez OCDE¹. Autorzy bardzo znacznie ułatwili sobie prezentację omówionych zagadnień, opierając się dość wiernie na cudzych opracowaniach. Nie

negując bynajmniej potrzeby wykorzystania dotychczasowego dorobku innych ekonomistów — zdaniem recenzenta — autorzy pozostali zbyt mało autonomiczni w stosunku do referowanych przez siebie cudzych poglądów. Nie wykazali się w tym względzie żadnym oryginalnym wkładem własnym.

Rozdział drugi poświęcony został teoretycznym rozważaniom nad jednoczesnym utrzymaniem pełnego zatrudnienia i równowagi bilansu płatniczego.

Autorzy przedstawili w nim cztery instrumenty polityki stabilizacji dla realizacji równoczesnej równowagi wewnętrznej i zewnętrznej takie jak polityki — budżetowa, pieniężna, taryfowa i zmiany parytetu.

Z metodologicznego punktu widzenia zbyt daleko idącym uproszczeniem w tej części pracy (s. 56 - 57) jest utożsamienie polityki pieniężnej z manipulacjami stopą procentową. W dalszych rozdziałach autorzy sami wskazują, jak skomplikowanym i niejednorodnym w swym działaniu jest kompleks środków polityki pieniężnej, stąd wprowadzone przez nich uproszczenie faktycznie zamazuje obraz rzeczywistości gospodarczej.

W dalszym ciągu analizy zaprezentowano możliwości stosowania wyżej wspomnianych instrumentów polityki stabilizacji (s. 62). Autorzy nie wyczerpali jednak wszelkich dopuszczalnych wariantów, skupiając się tylko na dwóch². Przy omawianiu pierwszego wariantu uwadze ich zupełnie uszły ruchy kapitałowe, mające decydujący wpływ na uzyskanie równowagi zewnętrznej, nawet w przypadku deficytu bilansu handlowego. Ruchy kapitałowe są zasadniczo wyznaczone przez różnicę stóp procentowych między danym krajem a zagranicą. Wzrost stopy procentowej wewnątrz kraju przyciąga kapitały zagraniczne i osłabia wywóz kapitałów własnych. Z tego względu nawet gdy mamy do czynienia z deficytem bilansu handlowego, poprzez korzystne zmiany w bilansie kapitałowym można poprawić bilans płatniczy.

Zamieszczone na zakończenie uwagi o realizacji zrównoważonego wzrostu w przypadku, gdy kurs wymiany jest płynny, są lakoniczne. Należy wyrazić żal, że autorzy nie skorzystali z możliwości pogłębienia analizy tego problemu nie opracowanego pod względem teoretycznym. Stosowanie płynnego kursu walut jest jeszcze wśród ekonomistów i działaczy gospodarczych niezbyt chętnie widziane i dwuznacznie oceniane, stąd omówienie tej praktyki mogłoby przyczynić się do przełamania oporów w jej szerszym wykorzystaniu.

Rozważania trzeciego rozdziału skupione zostały na problematyce stopy procentowej i polityki monetarnej. Przedstawiono w nim przede wszystkim składniki stanowiące o masie monetarnej oraz środki polityki monetarnej wpływające na zasoby pieniężne. Następnie zaprezentowano tradycyjny model Hicksa, objaśniający równoczesny wpływ stopy procentowej i zasobów pieniężnych na koniunkturę gospodarczą. Starając się zbliżyć ów model do rzeczywistości autorzy słusznie uwzględnili w swych rozważaniach na temat kształtowania się stopy procentowej koncepcję naturalnej stopy procentowej, efekt Wicksella i stopę inflacji.

Rozdział czwarty omawia związki między wzrostem zasobów pieniężnych a dochodem narodowym. Dla oceny wpływu zasobów pieniężnych na koniunkturę gospodarczą posłużono się dwoma modelami ekonometrycznymi uznając je za najbardziej reprezentatywne: modelem Systemu Rezerwy Federalnej oraz modelem Banku Saint Louis. Autorzy nie pokusili się o ocenę wartości poznawczych obu modeli, co na pewno pozostaje słabością pracy.

¹ Por. *Politique budgétaire et équilibre économique*, Paris, 1968: B. Hansen, *La politique budgétaire dans sept pays: 1955 - 2965*, Paris 1969.

² Omówiono — I wariant: polityka taryfowa i kurs wymiany — dane; polityki pieniężna i budżetowa do wyboru; II wariant: wybór między polityką taryfową i kursem wymiany a politykami pieniężną i budżetową.

Dla pełnej prezentacji wspomnianych zagadnień — zdaniem recenzenta — należało również uwzględnić dwa klasyczne już w ekonomii burżuazyjnej modele Suitsa i Whartona, tym bardziej że ten ostatni dał dobre wyniki w przypadku gospodarki USA: prognozy sporządzone przy jego pomocy okazały się trafne.

W rozdziale piątym autorzy przystąpili do prezentacji konkretnych przedsięwzięć polityki stabilizacji realizowanej w USA, Francji, Wielkiej Brytanii i Republice Federalnej Niemiec, głównie w latach 1960-1973. Ten fragment pracy z punktu widzenia prowadzonej analizy jest najciekawszy. W przekonujący sposób unaocznia fakt, że jedna i ta sama metoda stosowana w nieco innych warunkach towarzyszących może przyczynić się do poprawy lub pogorszenia sytuacji gospodarczej — np. dewaluacja we Francji a w Wielkiej Brytanii.

Rozdział szósty poświęcony został rozważaniom na temat światowej koniunktury gospodarczej w obliczu nasilających się procesów inflacyjnych i kryzysu naftowego.

W odczuciu recenzenta dla całościowej analizy problematyki poruszonej w książce należało w znacznie szerszym i wyrazistszym zakresie przedstawić zagadnienia płac i cen. W gospodarce kapitalistycznej coraz częściej stosuje się okresowe blokady płac i to nie tylko w odniesieniu do przedsiębiorstw państwowych. Ponadto mamy do czynienia w praktyce z rozszerzającym się systemem cen „administracyjnych” przez państwo. Państwo wykorzystuje swoją pozycję „leadera” w niektórych branżach i dzięki temu może ustalać i narzucać maksymalne pułapy cen w przedsiębiorstwach prywatnych.

Nie znalazły też szerszego oddźwięku w recenzowanej pracy kwestie poziomu, wykorzystania mocy wytwórczych i ich stymulacja przez państwo. Aktualnie regulowanie gospodarki kapitalistycznej przez państwo poprzez stosowanie wielu metod ma prowadzić, między innymi, do zwiększenia stopnia wykorzystania czynników produkcji. W ten sposób łagodzi się niebezpieczeństwo występowania kryzysu.

Reasumując — pomimo podniesionych uwag krytycznych prezentowana pozycja jest pracą zawierającą duży ładunek informacyjno-analityczny. W sposób jasny omawia ważne problemy nurtujące dziś działaczy gospodarczych krajów kapitalistycznych, stąd książka ta godna jest polecenia polskiemu czytelnikowi.

Wiesława Przybylska-Kapuścińska

P. Jaworowski, *Start zawodowy młodej kadry inżynierskiej i technicznej w rolnictwie (na przykładzie województwa bydgoskiego i gdańskiego)*, Warszawa—Poznań 1975, PWN, ss. 90.

Nakładem Wydziału Nauk Przyrodniczych Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego w połowie 1975 roku ukazała się na rynku księgarskim interesująca i ogólnie rzecz biorąc cenna rozprawa Piotra Jaworowskiego, w której rozpatrywane są psychospołeczne mechanizmy wchodzenia młodej kadry inżyniersko-technicznej do specyficznych dla rolnictwa środowisk pracy i jej stabilizacji profesjonalnej w tych, właśnie środowiskach.

Jak się okazuje jest to typowa pozycja z pogranicza kilku dyscyplin społecznych o ewidentnie socjologicznym nachyleniu. Wydanie jej nie w serii prac humanistycznych, lecz przyrodniczych nie mogło nie pociągnąć za sobą negatywnych dla niej konsekwencji natury metodologicznej, a częściowo nawet i merytorycznej[^] o których szczegółowo będzie mowa w dalszych fragmentach niniejszej recenzji.

Konstrukcja pracy w zasadzie jest przejrzysta i logiczna. Poza zwięzłym wstępem składa się ona z pięciu rozdziałów zakończonych, z wyjątkiem pierwszego, szczegółowymi wnioskami, podsumowania wyników badań łącznie z wnioskami ogólnymi i bibliografią. Ponadto należy nadmienić, że rozprawa ta bazuje przede wszystkim na badaniach przeprowadzonych w latach 1969 - 1973 na terenie byłego województwa bydgoskiego i gdańskiego.

Rozdział pierwszy prawie w całości ma charakter metodologiczny. W nim to właśnie najwyraźniej dostrzega się prawdopodobne skutki niezbyt trafnego doboru bezpośredniego wydawcy. Z przedstawionej charakterystyki badanej zbiorowości i opisu procedury badawczej wynika, że wprawdzie przebadano stosunkowo liczną i różnorodną populację oraz zastosowano bogaty zestaw metod i technik badawczych, co w sumie stwarza pozory, że przeprowadzono badania odpowiadające wymogom współczesnej metodologii i metodyki terenowych badań społecznych. Zbieżny pogląd wyraża zresztą sam autor książki stwierdzając, że „liczba wypowiedzi oraz ilość materiałów empirycznych jest tak duża, iż w znacznym stopniu niweluje wpływ ocen skrajnych na wyniki ostateczne” (s. 18). W rzeczywistości jednak nie podał on informacji, od których w poważnym stopniu zależy wartość naukowa uzyskanych wyników. Nie wiadomo według jakiej zasady dobierane były próby reprezentacyjne oraz szkoda, że autor nie przeprowadził klasyfikacji badanych absolwentów i innych respondentów, np. wedle struktury płci, wieku, kategorii społeczno-zawodowej, pochodzenia terytorialnego itp. Te szczegółowe cechy strukturalne o badanych w tym i ewentualnie w innych rozdziałach są niezbędne dlatego, że znacznie rzutują na analizę materiału empirycznego, wyprowadzane uogólnienia i wnioski socjotechniczne.

W rozdziale drugim autor rozważa problem przygotowania zawodowego absolwentów szkół średnich i wyższych zatrudnionych w rolnictwie. Problem ten rozpatruje bazując na samoocenie badanych techników i inżynierów oraz na opinii ich przełożonych i podwładnych. To dwojake spojrzenie na kwalifikacje specjalistów startujących w produkcji rolniczej wydaje się słuszne, choć w przypadku oceny zasobu ich wiedzy i umiejętności przez podległych im robotników rolnych czy indywidualnych rolników jest już znacznie mniej uzasadnione.

Poważną zaletą analizy kwalifikacji badanych jest między innymi odrębne potraktowanie inżynierów i techników z jednoczesnym podziałem ich na pracujących w PGR i rejonach agronomicznych. W tej części rozważań Jaworowski umiejętnie wykazał także te specyficzne elementy przygotowania zawodowego i ogólnego, które w dużej mierze sprzyjają powodzeniu i sukcesom w pełnieniu roli pracowniczej w obu wymienionych, wyraźnie odmiennych, typach środowisk pracy.

Ponadto w rozdziale tym autor dokonał jeszcze oceny przydatności wykształcenia do pracy w obu tych środowiskach zależnie od rodzaju i lokalizacji ukończonej szkoły. Tu jednak rodzi się wątpliwość, czy po zankietyzowaniu zaledwie 84 inżynierów, będących absolwentami kilku uczelni rolniczych prowadzących studia stacjonarne i zaoczne, była wystarczająca reprezentatywność, a tym samym i podstawa do konstruowania twierdzeń zawierających generalne oceny przebiegu i efektów praktyk zawodowych poszczególnych uczelni, wyników ich pracy dydaktycznej i wychowawczej (por. s. 30 i inne).

Trzeba tu także zaznaczyć, że Jaworowski nie ustrzegł się przed przytaczaniem obiegowych opinii i sądów o agronomach rolnych, a na potwierdzenie ich słuszności odwołuje się do literatury i badań nawet sprzed 10 lat, lecz z wielu powodów niezbyt już aktualnych. Natomiast dość wnikliwie wskazał czynniki środowiskowo-organizacyjne współdecydujące o prawidłowym przebiegu startu zawodowego i stabilizacji w obu kategoriach instytucji: PGR i doradztwo rolnicze. Jak się okazuje w PGR absolwenci mają stworzone korzystniejsze warunki startu zawodowego i pomyślniejszego przebiegu kariery profesjonalnej, co oczywiście potwierdzają rów-

niez wyniki innych badaczy. Rozdział ten autor kończy trzema, bardzo ważnymi i słusznymi zresztą, wnioskami socjotechnicznymi.

Rozdział trzeci, wprawdzie objętościowo najskromniejszy, zawiera problematykę dość istotną, bo dotyczącą wstępnego stażu pracy i jego wielorakich funkcji, a więc niewątpliwie kluczową dla wnikliwego przeanalizowania startu zawodowego badanych absolwentów. Wydaje się, że rozdział ten został niezbyt precyzyjnie zatytułowany: „Wstępny staż pracy i jego rola w kształtowaniu podstawy społeczno-zawodowej absolwentów”. Chodzi tu zwłaszcza o jego drugi człon mówiący o kształtowaniu postawy społeczno-zawodowej. Pojęcie takiej właśnie postawy, a jeszcze częściej postawy społeczno-politycznej funkcjonuje raczej jako obiegowe i poniekąd publicystyczne, lecz nie jest terminem stricte naukowym.

W rozdziale tym autor prezentuje poglądy poszczególnych kategorii respondentów na temat odbywania wstępnego stażu pracy przez startujących zawodowo techników i inżynierów, w tym przytacza też opinię robotników rolnych i indywidualnych rolników, którzy najprawdopodobniej o tej kwestii posiadają zbyt powierzchowne rozeznanie, aby wyrażać swoje zdanie. Podobne wątpliwości dotyczące kompetencyjności respondentów kojarzą się nie tylko odnośnie wywodów autora na stronie 36, ale także i w innych miejscach jego rozprawy.

Jednym z pomysłów Jaworowskiego godnym uznania jest tabelaryczny sposób przedstawienia korzyści, które odnieśli absolwenci z odbycia rozpatrywanych tu stażów pracy. Warto jednak przy tym poczynić pewne zastrzeżenie, a mianowicie że ewidentnie pedagogicznych efektów tych praktyk, które zapowiada drugi podtytuł tego rozdziału, faktycznie, trudno się doszukać. Jest to kolejny skutek nader swobodnego operowania niektórymi terminami.

W tej części rozważań odczuwa się także brak zastosowania — co chyba jest szczególnie istotne — wskaźników zmiany postawy zawodowej pod wpływem odbytych praktyk. To, że badani podczas ich odbywania o czymś dokładniej się dowiedzieli czy pod jakimś względem wzbogacili swoją dotychczasową wiedzę praktyczną, to jeszcze nie świadczy o modyfikacji czy ukształtowaniu określonego typu postawy czy postaw. Wydaje się, że wprost konieczne tu było zbadanie przed i po zaliczeniu wstępnego stażu pracy ich postawy wobec zatrudnienia się w odpowiednich instytucjach rolniczych na różnych stanowiskach przewidzianych dla inżynierów i techników. Wówczas to można byłoby zaakceptować prawdopodobny wpływ tych stażów na przekształcenia postaw profesjonalnych młodych specjalistów rolnictwa, a tym samym uznać adekwatność tytułu tego rozdziału i jego obu podrozdziałów.

Stabilizowanie się w zawodzie absolwentów średnich i wyższych szkół rolniczych — to tytuł rozdziału czwartego, który jest prawie sześciokrotnie obszerniejszy od poprzedniego. Autor koncentruje się w nim na mechanizmach zatrudniania inżynierów i techników rolnictwa w PGR i w rejonach agronomicznych. Wśród licznych kryteriów branych pod uwagę przy zatrudnianiu tych pracowników Jaworowski wymienia postawę moralno-polityczną i społeczną. Nie poddaje jednak sprawy tej bliższej analizie, czego oczekuje się w pracy naukowej reprezentującej psychologię społeczną i socjologię. Tak samo nie wiadomo też, jak autor odróżnił przy kodowaniu danych z badań składniki przygotowania fachowego od umiejętności praktyczno-produkcyjnych, o których mówi w tabeli 8 i 9.

W rozdziale tym znajdują się też wyniki z badań dotyczące materialnych i społecznych warunków pracy oraz ich wpływu na identyfikację zakładową i zawodową. Do czynników warunkujących stabilizację w danym zakładzie pracy autor zaliczył: wyposażenie w środki produkcji i uzyskiwane wyniki produkcyjne w PGR oraz charakter stosunków międzyludzkich, zarówno w tych gospodarstwach, jak i w rejonach agronomicznych. Bardzo ważny i interesujący fragment tego rozdziału to rozważania dotyczące początkowej fazy startu zawodowego agronomów rolnych

wpływu położonych i czynników środowiska lokalnego na pełną identyfikację młodego specjalisty z wyuczonym zawodem i z zakładem pracy. Istotne znaczenie dla prawidłowego startu zawodowego ma zaspokojenie oczekiwań absolwentów związanych z pierwszą pracą zawodową oraz zatrudnianie ich zgodnie z kwalifikacjami. Wymienione kategorie czynników, słusznie uznane za najważniejsze, warunkują przebieg startu zawodowego oraz w znacznym stopniu rzutują na stabilizację w zawodzie i danym zakładzie pracy. Kwestie te Jaworowski dostrzega i mocno akcentuje ich działalność.

W kolejnym rozdziale piątym i zarazem ostatnim autor rozpatruje zasadniczo jedynie problem aktywności absolwentów szkół rolniczych w okresie stabilizacji zawodowej. Wyróżnił on tu trzy sfery tej aktywności, a mianowicie: intelektualną, społeczną i zawodową.

Pierwsza z nich — zdaniem Jaworowskiego — przejawia się przede wszystkim w dokształcaniu zawodowym i uczestnictwie w studiach podyplomowych oraz w osobistych zainteresowaniach badanych. Wyliczone tu formy aktywności intelektualnej nie stanowią jednak klasyfikacji rozłącznej, skoro dokształcanie zawodowe i studia podyplomowe to nie są — jak rozumuje autor — dwie zupełnie inne formy aktywności, gdyż obie mogą i chyba były doskonaleniem zawodowym, a ponadto niekiedy i przejawem zainteresowań. Wymienione dziedziny w równym stopniu mogą być zakwalifikowane do aktywności intelektualnej co i profesjonalnej.

Druga z kolei sfera aktywności to działalność społeczna, którą autor pojmuje zbyt wąsko skoro mówi jedynie o przynależności badanych do partii i stronnictw politycznych oraz pełnionych w nich funkcjach. Jak wiadomo jest to raczej tradycyjny sposób rozumienia aktywności społecznej, a właściwie jedynie politycznej, czyli zaprezentowane podejście przedstawiające tę płaszczyznę aktywności zostało tu wyraźnie zawężone.

Trzecią z uprzednio wyróżnionych kategorii aktywności badanych jest aktywność zawodowa. Autor przeanalizował ją raczej enigmatycznie oraz nie bardzo wiadomo, dlaczego właśnie na ostatnim miejscu, choć rozprawę poświęca startowi zawodowemu, a nie karierze politycznej czy społecznej absolwentów szkół rolniczych zatrudnionych w obu badanych jednostkach administracyjnych.

Niezależnie od uwag końcowych sformułowanych w poszczególnych rozdziałach po merytorycznych wywodach w ostatniej części recenzowanej publikacji znajduje się jeszcze odrębne podsumowanie wyników badań i wnioski ogólne, stanowiące swoiste zalecenia socjotechniczne adresowane do przyszłych badaczy tej problematyki i praktyków współodpowiedzialnych za profil absolwentów średnich i wyższych szkół rolniczych jak i tych, którzy z racji zajmowanych stanowisk najbardziej współdecydują o efektywności funkcjonowania podstawowych działów polskiego rolnictwa. Ten fragment książki zasługuje na szczególną uwagę, bowiem w nim uogólniono kluczowe problemy analizowane w poszczególnych jej rozdziałach.

Kończąc szczegółową analizę recenzowanej pracy wypada także ustosunkować się do zamieszczonej w niej bibliografii, która mogła być jeszcze cenniejszą, gdyby znalazły się w niej wartościowe pozycje wydane w ostatnich latach. Chodzi tu głównie o prace H. Nowackiego i B. Wawrzyniaka dotyczące* aspiracji i losów studentów i absolwentów AR w Poznaniu i jej Filii w Bydgoszczy, a więc tematycznie i regionalnie bezpośrednio powiązane z problematyką badawczą Jaworowskiego.

Oprócz sformułowanych już uwag dotyczących wartości naukowej, społecznej i praktycznej recenzowanej rozprawy należy odnotować jeszcze i ten znamieny jej aspekt, że trudno byłoby jednoznacznie zakwalifikować ją do jakiejś jednej dyscypliny. Wprawdzie jej kluczowy problem znajduje się na pograniczu paru dyscyplin naukowych, lecz należało go bardziej konsekwentnie przeanalizować wedle konwencji metodologiczno-terminologicznej reprezentatywnej dla jednej z nich.

Pomimo wytkniętych usterek i zgłoszonych wątpliwości, 'niektóre zapewne o dyskusyjnym charakterze, należy jednak przyznać, że Jaworowski dzięki przeprowadzonym badaniom wzbogaca wiedzę o starcie zawodowym tak ważnej współcześnie kategorii zawodowej o jeszcze jedną pozycję. W sumie recenzowana książka jest potrzebna oraz znacznie wypełnia lukę w literaturze poświęconej pracownikom polskiego rolnictwa.

Stanisław Kosinski